Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok

6 — 7 II. 1960 r.

Nr 32 (2642) Nakład 66541

Cena: 70 groszy

W tym numerze publikujemy pierwsze zdjęcie nadesłane na nasz nieustający konkurs na najlepsza fotografię miesiąca. Przypominamy, że udział w konkursie może brać każdy Czytelnik „Magazynu", który zajmuje się fotografowaniem. Za najlepsze zdjęcie miesiąca przyznajemy nagrodę w wysokości 100 zł — niezależnie od normalnego honorarium autorskiego Czekamy więc na dalsze zdjęcia!

W naszym dzisiejszym numerze polecamy do czytania interesujący artykuł pt. „Młodzi o religii". Jest to zestaw wypowiedzi na ten temat, które nasz reporter notował w czasie wielu rozmów z młodymi ludźmi. Bardzo ciekawe!

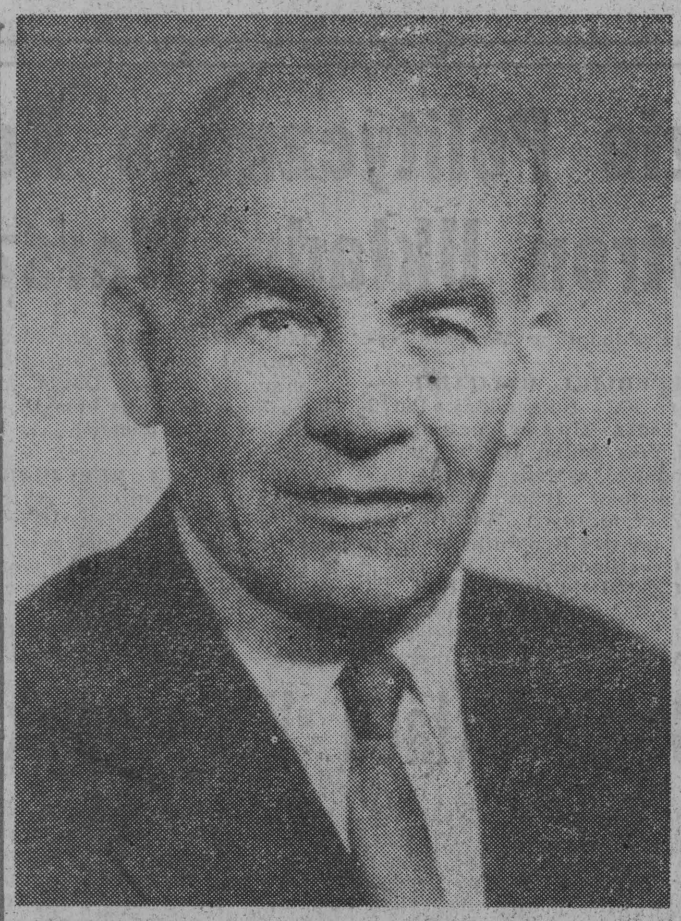
Maria Świdzińska w zimowy wieczór dotarła do Nierośna. Tak powstał reportaż, który możecie przeczytać na str. 5.

Na stronie 7 zamieszczamy ostatni odcinek artykułu dr Danysza o skutkach palenia papierosów.

Miłośnicy teatru znajdą na str. 3 recenzję z ostatniego przedstawienia „Poskromienie złośnicy". Jak twierdzi w recenzji Krystyna Siemiatycka przedstawienie jest udane. Warto tym bardziej sięgnąć do recenzji.

Irena Radlińska pisze na str. 9 o problemach ostatniego Zjazdu Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa.

Wreszcie na stronie 12 obok opowieści wojaka Szwejka znajdziecie pierwszą część naszej małej encyklopedii fraszki polskiej. Ta ostatnia pozycja to nasz upominek dla całych rzesz fraszkopisów, którzy z takim zapałem nadsyłają nam swoje utwory.



Warszawa, dnia 6 lutego 1960 r.

**DROGI TOWARZYSZU WIESŁAWIE!**

**W dniu 55 rocznicy Waszych urodzin przyjmijcie najserdeczniejsze życzenia zdrowia, długich lat życia i nowych sukcesów w pracy dla partii i narodu.**

**Wasz wielki hart rewolucyjny komunisty, wierność zasadom marksizmu-leninizmu, głębokie oddanie dla sprawy polskiej klasy robotniczej i międzynarodowego ruchu robotniczego, Wasza niestrudzona praca dla dobra naszego budującego socjalizm narodu, jest godną kontynuacją najlepszych tradycji czołowych działaczy polskiego ruchu rewolucyjnego.**

**Słemy Wam gorące, socjalistyczne pozdrowienia w głębokim przekonaniu, że wyrażamy uczucia partii i najszerszych mas narodu polskiego.**

**Józef Cyrankiewicz**
**Edward Gierek**
**Stefan Jędrychowski**
**Zenon Kliszko**
**Ignacy Loga-Sowiński**
**Edward Ochab**
**Adam Rapacki**
**Marian Spychalski**
**Roman Zambrowski**
**Aleksander Zawadzki**

# Polska i CSR połączyły swe systemy energetyczne

**WARSZAWA (PAP) 5. 2.**

W tym tygodniu rozpoczęła się dwustronna współpraca wydzielonych systemów energetyki Polski i Czechosłowacji Wzajemne połączenie linii przesyłającej prąd nastąpiło w ramach dokonywanego przez państwa — członków RWPG sprzężania ich systemów energetycznych

Polska ze swojej głównej bazy energetycznej — Górnego Śląska dostarcza energię elektryczną (o mocy 50 MW) do rejonu Słowacji, który odczuwa deficyt energetyczny. Tę samą ilość energii i mocy elektrycznej przekazuje nam nasz południowy sąsiad do najbardziej energochłonnego i „deficytowego" w prąd — rejonu Wałbrzycha na Dolnym Śląsku.

Ta wymiana stanowi przykład harmonijnej współpracy, która przynosi znaczne korzyści gospodarcze obu państw.

Okręg dolnośląski od 1962 r. będzie otrzymywał potężne dawki energii z budowanej wielkiej elektrowni „Turów". Dlatego niecelowe jest obecnie instalowanie na tym terenie innych elektrowni. Do tego jednak czasu na Dolnym Śląsku rosnąć będzie deficyt mocy a istniejące krajowe powiązania między Górnym i Dolnym Śląskiem nie byłyby w stanie przesyłać potrzebnej mocy m. in. w rejon Wałbrzycha Z tego więc powodu wykorzystując powiązania liniowe z „nadwyżkowym" (pod względem energetycznej mocy) rejonem CSR, rozpoczęliśmy stałą wymianę prądu elektrycznego.

Podobne korzyści przyniesie to Czechosłowacji.

W najbliższej przyszłości — w miarę narastania zapotrzebowania mocy na Dolnym Śląsku — zwiększona będzie również dostawa energii z NRD do drugiego deficytowego rejonu Dolnego Śląska — Bolesławca i kopalni miedzi w rejonie Głogowa.

# Zakończenie narady Politycznego Komitetu Doradczego Państw-Stron Układu Warszawskiego

**Jak już donosiliśmy, w dniu 4 bm. odbyła się w Moskwie narada Politycznego Komitetu Doradczego Państw-Stron Układu Warszawskiego. Na zakończenie narady opublikowano komunikat oraz deklarację uczestników narady. Oba dokumenty publikujemy na str. 2 i 4.**



I na plaży można się bawić bałwanem ze śniegu szczególnie wówczas, gdy zamiast śniegu użyto nietopliwego materiału.
Fot. — CAF

# KONKURS „FOTOGRAFIA MIESIĄCA"



**Janusz Piechowski, Białystok**



Chińskie zespoły śpiewacze z 6 prowincji oraz z radia centralnego i z Armii Ludowej biorą udział w festiwalu poświęconym starym balladom i recytacji bajek ludowych.
NA ZDJĘCIU: Li Czing-ming i Czeng Wei-siu wykonują balladę ludową Pan-cy z prowincji Syczuan.
Fot. — CAF

# Komunikat o naradzie Politycznego Komitetu Doradczego Państw - Stron Układu Warszawskiego

**MOSKWA (PAP) 5. 2.**

Zgodnie z artykułem 3 Układu Warszawskiego, w dniu 4 lutego 1960 r. odbyła się w Moskwie kolejna narada Politycznego Komitetu Doradczego.

W naradzie Politycznego Komitetu Doradczego wzięli udział w charakterze przedstawicieli:

**LUDOWEJ REPUBLIKI ALBANII** — pierwszy sekretarz KC Albańskiej Partii Pracy **Enver Hodża**, przewodniczący Rady Ministrów **Mehmet Shehu**, minister Obrony Narodowej, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów **Bekir Baluku**, minister Spraw Zagranicznych **Behar Shtylla**, ambasador Ludowej Republiki Albanii w Moskwie **Nesii Nase**;

**LUDOWEJ REPUBLIKI BUŁGARII** — pierwszy sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej **Todor Żiwkow**, przewodniczący Rady Ministrów **Anton Jugow**, minister Obrony Narodowej, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów **Iwan Michajłow**, minister Spraw Zagranicznych **Karlo Łukanow**, ambasador Ludowej Republiki Bułgarii w ZSRR **Luben Cerasimow**;

**REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ** — pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, prezydent Republiki Czechosłowackiej **Antonin Novotny**, premier rządu **Viliam Siroky**, zastępca premiera rządu **Otokar Simounek**, minister Spraw Zagranicznych **Vaclav David**, minister Obrony Narodowej **Bohumir Lomsky**, ambasador Republiki Czechosłowackiej w ZSRR **Richard Dvorzak**;

**NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ** — pierwszy sekretarz KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności **Walter Ulbricht**, przewodniczący Rady Ministrów **Otto Grotewohl**, minister Obrony Narodowej **Willi Stoph**, minister Spraw Zagranicznych dr **Lothar Bolz**;

**POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ** — pierwszy sekretarz KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej **Władysław Gomułka**, prezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz**, minister Spraw Zagranicznych **Adam Rapacki**, minister Obrony Narodowej **Marian Spychalski**, ambasador PRL w ZSRR **Bolesław Jaszczuk**;

**RUMUŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ** — pierwszy sekretarz KC Rumuńskiej Partii Robotniczej **Gheorghe Gheorghiu-Dej**, przewodniczący Rady Ministrów **Chivu Stoica**, minister Sił Zbrojnych **Leontin Salajan**, minister Spraw Zagranicznych **Avram Bunaciu**, ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej w ZSRR — **Michai Dala**;

**WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ** — pierwszy sekretarz KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej **Janos Kadar**, przewodniczący Rady Ministrów **Ferenc Munnich**, minister Obrony Narodowej **Geza Revesz**, minister Spraw Zagranicznych **Endre Sik**;

**ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH** — pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i przewodniczący Rady Ministrów ZSRR **N. S. Chruszczow**, minister Spraw Zagranicznych **A. A. Gromyko**, marszałek Związku Radzieckiego, minister Obrony **R. J. Malinowski**.

W charakterze obserwatorów z ramienia **CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ** w naradzie wzięli udział: **Kang Szen** — zastępca członka Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Chin, **Liu Siao** — członek KC KPCh, ambasador ChRL w ZSRR, **U Siu-tsiuan** — członek KC KPCh.

W charakterze obserwatorów z ramienia **KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWO-DEMOKRATYCZNEJ** udział wzięli: **Kim Ir — członek Prezydium KC Koreańskiej Partii Pracy, pierwszy zastępca przewodniczącego Gabinetu Ministrów Pak Sen Czer** — minister Spraw Zagranicznych, **Cho Bon Chak** — zastępca ministra Obrony Narodowej.

W charakterze obserwatorów z ramienia **MONGOLSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ** udział wzięli: **J. Cedenbal** — pierwszy sekretarz KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, przewodniczący Rady Ministrów, **L. Cend** — drugi sekretarz KC MPL-R, **P. Dambasuren** — minister Spraw Zagranicznych, **Z. Lhagwasuren** — minister Obrony.

W naradzie uczestniczył naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego — marszałek Związku Radzieckiego **I. S. Koniew**.

Przewodniczył na posiedzeniu przewodniczący Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej **Ferenc Muennich**.

Narada omówiła najważniejsze problemy obecnej sytuacji międzynarodowej i dokonała wymiany poglądów na tak doniosłe sprawy jak powszechne i całkowite rozbrojenie oraz zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S Chruszczow poinformował naradę o nowej poważnej redukcji sił zbrojnych, podjętej przez Związek Radziecki oraz o stanowisku, jakie zajmie ZSRR na zbliżającym się spotkaniu na najwyższym szczeblu.

W toku wszechstronnej wymiany poglądów przedstawiciele krajów — uczestników narady uzgodnili dalsze kroki zmierzające do utrwalenia i rozwoju odprężenia międzynarodowego, które się obecnie zarysowało.

Uczestnicy narady postanowili kontynuować wzajemne konsultacje w toku przygotowań do paryskiego spotkania szefów rządów.

Narada Politycznego Komitetu Doradczego przebiegała w atmosferze całkowitego zrozumienia wzajemnego i trwałej przyjaźni.

Wymiana zdań wykazała całkowitą jednomyślność zarówno w ocenie sytuacji międzynarodowej, jak i w nanawianych konkretnych kwestiach. Polityczny Komitet Doradczy uchwalił opublikowaną poniżej deklarację Państw — Stron Układu Warszawskiego.

# Deklaracja Państw — Stron Układu Warszawskiego

Państwa Strony Układu Warszawskiego z zadowoleniem stwierdzają, że od poprzedniej narady Politycznego Komitetu Doradczego Organizacji Układu Warszawskiego, która odbyła się w maju 1958 roku, w sytuacji międzynarodowej zaznaczył się określony zwrot na lepsze. Po raz pierwszy po wielu latach „zimnej wojny" między państwami wchodzącymi w skład przeciwstawnych sobie ugrupowań zaczynają kształtować się stosunki normalne dla czasów pokojowych i widać znaczne osłabienie napięcia. Otwiera się droga do umocnienia wzajemnego zaufania. Świat wkroczył obecnie w fazę rozmów w sprawie uregulowania podstawowych, spornych problemów międzynarodowych w celu ustalenia trwałego pokoju. Zwolennicy „zimnej wojny" ponoszą klęskę.

U podstaw tej poprawy sytuacji międzynarodowej leżą doniosłe zmiany, które zaszły w ciągu ostatnich lat w układzie sił na arenie światowej.

Były to lata szybkiego rozwoju potęgi gospodarczej Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i innych krajów socjalistycznych oraz dalszego ich zespolenia w ramach zjednoczonego obozu socjalistycznego. Były to lata nacechowane wspaniałymi osiągnięciami Związku Radzieckiego w dziedzinie nauki i techniki. Wprowadzenie na orbitę pierwszego sztucznego satelity Ziemi, wystrzelenie rakiety na Księżyc i poznanie tajemnic drugiej strony Księżyca, którą nigdy nie bywa zwrócona ku Ziemi — oto imponujące wyniki tych osiągnięć pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, które dźwignęły ludzkość na nowy szczebel w jej walce o poznanie i podporządkowanie sobie sił przyrody.

Minione lata cechował wreszcie nowy wzrost aktywności wszystkich krajów obozu socjalistycznego, zmierzającej do utrwalenia pokoju, a także dalsze zwiększenie międzynarodowej roli miłujących pokój krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, które wyzwoliły się z zależności kolonialnej i półkolonialnej.

W konsekwencji układ sił w świecie zmienia się coraz bardziej na korzyść tych, którzy opowiadają się za zaprzestaniem wyścigu zbrojeń rakietowo-jądrowych i innych, za zlikwidowaniem „zimnej wojny", za pokojowym współistnieniem wszystkich państw niezależnie od ich ustroju społecznego i ideologii. Powstała sytuacja, w której podjęta przez którekolwiek agresywne państwo wszelka próba chwycenia za broń w celu rozwiązania spornych kwestii międzynarodowych i wkroczenia na drogę wojny doprowadziłaby do natychmiastowego i całkowitego rozgromienia gwałciciela pokoju.

W świadomości narodów, w umysłach wielu polityków i mężów stanu, w tym również na Zachodzie, coraz bardziej utrwala się opinia, że przy poziomie, jaki osiągnięto obecnie w rozwoju broni masowej zagłady środków jej natychmiastowego przerzutu do każdego punktu kuli ziemskiej, wojna nie może w ogóle służyć jako sposób rozwiązywania sporów międzynarodowych, i że jedynie możliwą praktyczną drogą jest oparcie stosunków między państwami na podstawie pokojowego współistnienia.

Głębokie zadowolenie uczestników narady wywołuje okoliczność, że coraz większego znaczenia nabiera taka forma kontaktów między państwami jak spotkania i rokowania między czołowymi mężami stanu różnych krajów Wschodu i Zachodu. Kontakty te, za których rozwojem zawsze opowiadały się Państwa — Strony Układu Warszawskiego, mają — jak wykazuje doświadczenie — wielkie pozytywne znaczenie.

Szczególnie wybitną rolę odegrały w tym względzie historyczna wizyta przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych oraz jego rozmowy z prezydentem USA D. Eisenhowerem. W wyniku tej wizyty zostały przełamane lody „zimnej wojny" w stosunkach między dwoma najpotężniejszymi mocarstwami świata — ZSRR i USA i rozpoczął się nowy etap w rozwoju stosunków międzynarodowych w ogóle. Doniosłe znaczenie dla uzdrowienia atmosfery międzynarodowej miały również — jak wiadomo — rozmowy między szefami rządów radzieckiego i angielskiego, które odbyły się podczas wizyty w Moskwie.

Uczestnicy narady wyrażają nadzieję, że nadchodząca wizyta tow. N. S. Chruszczowa we Francji, a także przyjazd do ZSRR prezydenta Republiki Włoskiej Gronchiego doprowadzą do dalszego pogłębienia wzajemnego zrozumienia między państwami, przede wszystkim między państwami Europy i przyczynią się do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Wspólnym i jednomyślnym życzeniem uczestników narady jest, aby wizyta prezydenta USA Eisenhowera w Związku Radzieckim w lecie roku bieżącego doprowadziła do dalszego rozwoju stosunków między ZSRR i USA na drodze przyjaźni i współpracy, co stanowiłoby poważną gwarancję trwałości pokoju na całym świecie.

Wymiana wizyt między mężami stanu, która się ostatnio rozszerzyła, stała się trwałym czynnikiem zbliżenia między państwami obozu socjalistycznego i miłującymi pokój niezawisłymi krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Przyjazne spotkania i rozmowy przywódców Związku Radzieckiego, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumuńskiej Republiki Ludowej i innych przywódcami takich krajów, jak Indie, Indonezja, Burma, Kambodża, Afganistan, Zjednoczona Republika Arabska, Etiopia, Gwinea i inne, przyczyniają się w praktyce do pomyślnego rozwoju pokojowego współistnienia w rozległych regionach świata. Wszyscy uczestnicy narady oświadczają, że są zdecydowani nadal utrwalać i rozwijać przyjaźń z miłującymi pokój państwami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej na zasadach równouprawnienia i wzajemnego poszanowania dla dobra pokoju.

Poprawa w sytuacji międzynarodowej daje już wyniki na wielu odcinkach stosunków międzynarodowych.

W końcu 1959 roku zawarto doniosłe porozumienie między 12 państwami, w tym między ZSRR, USA, Anglią i Francją, o pokojowym wykorzystaniu Antarktydy, zgodnie z którym ten wielki, chociaż dotychczas nie zaludniony kontynent, całkowicie wyłączono ze sfery przygotowań wojennych we wszelkiej formie, łącznie z próbami z bronią jądrową oraz uznano za strefę badań pokojowych i współpracy naukowej państw. Pożyteczny i idący we właściwym kierunku krokiem jest również powzięta w grudniu 1959 roku uchwała Zgromadzenia Ogólnego ONZ o utworzeniu stałego komitetu ONZ do spraw pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej, wśród uczestników którego jest 7 państw członków Organizacji Układu Warszawskiego: Albania, Bułgaria, Czechosłowacja, Polska, Rumunia, Węgry, ZSRR.

Równocześnie uczestnicy narady stwierdzają, że wpływowe siły w krajach zachodnich nadal uporczywie przeciwdziałają utrwaleniu pokoju. Są to bądź koła, którym zyski z produkcji broni przestaniają śmiertelne niebezpieczeństwo grożące im w razie wybuchu wojny, bądź też politycy, którzy są tak mocno skuci okowami lodu „zimnej wojny" że nie mogą wyobrazić sobie normalnych pokojowych stosunków między państwami.

Państwa — członkowie NATO nie tylko w dalszym ciągu utrzymują nieproporcjonalnie wielkie armie, lecz jeszcze bardziej zwiększają ich liczebność, poświęcając szczególną uwagę zachodnioniemieckiej Bundeswehrze, którą dowodzą byli generałowie z oficerowie hitlerowscy. Bundeswehra wyposażona jest w broń rakietową. Przed NRF otwarto drogę do produkcji tej broni i, co więcej, podejmuje się dalsze kroki celem wyposażenia Bundeswehry w broń atomową. Przecież faktem jest, że sesja Rady NATO, która odbyła się w grudniu 1959 r., omawiała plany dalszej rozbudowy sił zbrojnych państw — uczestników tego bloku.

Równolegle do wzrostu militaryzmu zachodnioniemieckiego dokonuje się jawna aktywizacja sił militarystycznych w Japonii i dalsze wciąganie tego kraju do przygotowań wojennych, o czym świadczy niedawno podpisany nowy układ wojskowy między Japonią a USA.

Kontynuowania wyścigu zbrojeń przez uczestników NATO, a także SEATO, CENTO czy ich sojuszników nie można w żadnym wypadku usprawiedliwić i wytłumaczyć celami obrony. Świadczy ono, że przeciwnicy pokojowego współistnienia jeszcze nie złożyli broni. Potwierdza to również systematyczna propaganda nieufności i wrogości między państwami o różnych ustrojach społecznych, którą prowadzą nadal wpływowi politycy i wojskowi krajów zachodnich oraz część prasy. Przeciwnicy utrwalenia pokoju nie chcą rokowań w sprawie uregulowania spornych problemów międzynarodowych i starają się nie dopuścić do osiągnięcia porozumienia nawet w takich kwestiach, gdzie już wyraźnie zaznaczyła się możliwość porozumienia.

Żadne jednak próby zwolenników „zimnej wojny" nie mogą zmienić tego, że świadomość konieczności pokojowego współistnienia staje się obecnie decydującym czynnikiem w rozwoju stosunków międzynarodowych. Układ sił na arenie międzynarodowej zapewnia przewagę miłującym pokój państwom. Siły pokoju wyraźnie górują nad siłami wojny. Stwarza to pomyślne warunki do osiągnięcia celów, o które konsekwentnie i niezmiennie walczą Państwa — Strony Układu Warszawskiego, a mianowicie o rozładowanie napięcia międzynarodowego i rozwój przyjaznej współpracy między wszystkimi krajami.

Na pierwsze miejsce, rzecz jasna, wysuwa się problem rozbrojenia. Jest to obecnie główny problem w życiu międzynarodowym. Od jego rozwiązania zależy, czy uda się całkowicie wyeliminować możliwość nowej wojny, która w obecnych warunkach doprowadziłaby do zagłady setek milionów ludzi i zniszczenia całych państw.

Interesy ludzkości wymagają, aby nigdy nie dopuścić do użycia broni rakietowo-jądrowej, broni o niesłychanej sile niszczycielskiej. Toteż najbardziej niezawodną drogą do osiągnięcia tego celu jest zniszczenie wszystkich rodzajów broni, wszystkich narządzi wojny, to znaczy powszechne i całkowite rozbrojenie wszystkich państw. Właśnie dlatego propozycja takiego rozbrojenia, wniesiona przez Związek Radziecki na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, odpowiada najgłębszym żywotnym interesom ludzkości. Na tym polega olbrzymia siła wpływu, jaki wywiera na narody ta propozycja Związku Radzieckiego. Znamienna jest jednomyślność, z jaką państwa — członkowie ONZ zaaprobowały na ubiegłej XIV sesji Zgromadzenia Ogólnego jak idee powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Radością napawa również fakt, że uchwałę tę powzięto na podstawie projektu rezolucji, opracowanego wspólnie przez takie dwa mocarstwa jak ZSRR i USA.

Aby po raz pierwszy w historii umowa państw w sprawie rozbrojenia stała się rzeczywistością, należy przede wszystkim przejść od słów do praktycznych czynów. Jest to najważniejsze zadanie historyczne naszego pokolenia. Państwa — Strony Układu Warszawskiego po wymianie zdań na obecnej naradzie o perspektywach przyszłych rokowań w sprawie rozbrojenia doszły do wniosku, że obecnie — jak nigdy dotąd — istnieją przesłanki sprzyjające owocnym rokowaniom w kwestii rozbrojenia między państwami Wschodu i Zachodu.

Zgłoszona przez rząd radziecki w ONZ propozycja w sprawie rozbrojenia wyraża wspólne stanowisko Państw — Stron Układu Warszawskiego, wszystkich krajów socjalistycznych. Wszystkie Państwa — Strony Układu Warszawskiego oświadczają, że dążą do tego, by zostać uczestnikami przyszłego porozumienia o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

Państwa reprezentowane na naradzie wyrażają zadowolenie, że pierwszym państwem, które podjęło praktyczne kroki w kierunku realizacji wspomnianej rezolucji ONZ, jest sygnatariusz Organizacji Układu Warszawskiego — Związek Radziecki, który postanowił w trybie jednostronnym zredukować swe siły zbrojne o 1.200 tys. ludzi. Liczebność sił zbrojnych ZSRR będzie obecnie niższa od poziomu, który proponowały dla Związku Radzieckiego i USA właśnie kraje zachodnie w roku 1956, a także niższa od faktycznej liczebności amerykańskich sił zbrojnych, chociaż USA posiadają znacznie mniejsze terytorium i długość granic niż ZSRR. Redukcja sił zbrojnych ZSRR o jedną trzecią w porównaniu z ich obecną liczebnością, gdy bloki wojskowe państw zachodnich kontynuują wyścig zbrojeń, jest aktem dobrej woli, który powinien zachęcić inne państwa do podobnych kroków w dziedzinie rozbrojenia, do odwzajemnienia się zaufaniem za zaufanie.

Ciąg dalszy na str. 4

## WIADOMOŚCI

### Uczestnicy narad w Moskwie powrócili do Warszawy

**WARSZAWA (PAP) 5. 2.**

Po zakończeniu w Moskwie narady przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych europejskich krajów socjalistycznych poświęconej wymianie doświadczeń w dziedzinie rolnictwa oraz narady Politycznego Komitetu Doradczego Państw — Stron Układu Warszawskiego powrócili 5 bm. do Warszawy członkowie delegacji polskich, które brały udział w tych naradach: członkowie Biura Politycznego KC PZPR — I sekretarz **KC PZPR Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Edward Ochab, Adam Rapacki, Marian Spychalski** oraz członkowie KC PZPR — **Edmund Fszczółkowski i Mieczysław Jagielski.**

### Prezydent Gronchi udał się do ZSRR

W dniu 5 bm. prezydent Wioch Giovanni Gronchi odleciał do Związku Radzieckiego. Wizyta Gronchiego w ZSRR potrwa ma około tygodnia





# Ludzie i technika

We wrześniu odwiedziłem Zakłady M-5 we Wrocławiu. Jak niektórzy wiedzą, zakłady te produkują maszyny elektryczne. Zobaczyłem tam kilku robotników, nawijających na cewki druty miedziane. A obok nich leżały jakieś książki. Zerknąłem: „Maszyny elektryczne".

— Jakże tak — spytałem nieco zdziwiony oprowadzającego nas inżyniera. — Fabryka przecież nie czytelnia.

Inżynier się roześmiał.

— Nawet zalecamy robotnikom — powiedział — aby przynosili do pracy niektóre książki. Jeśli czegoś nie rozumieją, albo mają jakieś wątpliwości, niech zajrzą do książki.

Zrozumiałem. Przecież ci robotnicy wyrabiają najbardziej chyba skomplikowane maszyny — maszyny elektryczne. Tutaj ani na moment nie wolno zapomnieć tego, czegośmy się nauczyli w szkole. Więcej, tutaj robotnicy muszą z każdym dniem coraz więcej umieć. Inaczej — „wysiadka".

*

Interesowałem się tym, dlaczego na wielu białostockich budowach w tak małym stopniu stosuje się materiały zastępcze z tworzyw sztucznych. Dodajmy od razu, że dyrekcje poszczególnych przedsiębiorstw dokładają wiele starań, aby na przykład parkiety dębowe zastąpić podłogami gumolitowymi. A jednak..

Któregoś dnia poszedłem na budowę. Kierownik tej budowy, inżynier, bronił się jak mógł, aby mu nie „wiepiono" (jak sam się wyraził) podłóg z gumolitu. Zagroził nawet, że się zwolni.

— Niech pan mi szczerze powie, dlaczego wzbrania się pan tak przed gumolitem? Czy on jest gorszy od deszczułek dębowych?

— Uważam — odpowiedział kierownik — że trudno porównywać drewno i gumolit. Oba te materiały posiadają różne właściwości techniczne. Każdy z nich jest jednak dobrym materiałem podłogowym. Przyznam się, że w swoim mieszkaniu wolałbym jednak podłogę z gumolitu.

Te ostatnie słowa bardzo mnie zaskoczyły. Widocznie inżynier zauważył to i tak mówił dalej:

— Ale tylko pod jednym warunkiem ← musiałbym sam układać tę podłogę. W żadnym wypadku nie powierzyłbym roboty nawet swoim najlepszym robotnikom. Wiem, że narobiliby takiego bigosu, jak na poprzedniej budowie. Podłoga byłaby zapełniona pagórkami.

Zadałem kierownikowi jeszcze jedno pytanie:

— Przecież robotników tych chyba przeszkolono zanim zaczęli układać posadzki z gumolitu?

— Owszem, chcieliśmy ich wysłać na kurs. Nie zgodili się. Całe szkolenie ograniczyło się do przeczytania instrukcji o układaniu podłogi z gumolitu.

*

Usiedliśmy na stercie desek. Zapaliliśmy papierosy. Majster jakoś się rozochocił i nabrał animuszu do rozmowy. Gawędziliśmy chyba przez dwie godziny.

— Pan sobie wyobraża — mówił majster — że prawie przez dwa miesiące nie ułożyliśmy sztaplarką ani jednej deski. Nowiuteńka maszyna stała pod daszkiem. Żaden z robotników nawet na nią nie spojrzał.

Czytelnikom należy się tutaj małe wyjaśnienie. Otóż sztaplarka to taka prosta maszyna, która służy w tartaku do układania desek.

— Początkowo to robotnicy cieszyli się, że sztaplarka ułży im w pracy. Zauważyłem jednak, że całymi godzinami koło niej majsterkowali. Pewnego razy podszedłem i spytałem, co się stało. Wtedy jeden z robotników powiedział, że maszyna się zacina i trzeba ją zawieźć do kowala.

— Słyszane rzeczy, do kowala! Tak, jak by to była szkapa. Wytłumaczyłem im, że sztaplarka jest nową maszyną i wcale się nie zacina. Trzeba tylko umieć z nią się obchodzić.

— Po kilku dniach — opowiadał majster — robotnicy przyszli do kierownika ze skargą na... sztaplarkę. Że się ciągle psuje, i że teraz układają znacznie mniej desek niż wtedy kiedy to robili ręcznie.

— Kierownik jednak nie ustąpił. Zobowiązaliśmy wszystkich robotników, że w ciągu miesiąca muszą przejść przeszkolenie. Jeśli nie będą chcieli się uczyć, to ich zwolnimy. I dzisiaj żaden z nich nie każe już odwozić sztaplarki do kowala...

*

Zatelefonował redakcyjny telefon. Podniosłem słuchawkę.

— Przyjdźcie do naszego zakładu. Robotnicy chcą strajkować. Pilna sprawa.

Po kilku minutach byłem już w zakładzie. Razem z sekretarzem organizacji partyjnej poszliśmy na halę produkcyjną. Robotnicy, owszem, pracowali ale — to jakoś dało się zauważyć — jakoś beczyli się na nas.

— Wezwani — opowiadał sekretarz — przyszło do dyrektora kilku robotników. Oznajmili, że oni nie będą pracować na półautomatach. Dlaczego?

— A zapytajcie ich o to.

Robotnik porozumiewawczo mrugnął na kolegów.

— Nie chcemy półautomatów — powiedział po chwili — ponieważ przez nie zmniejszyły się nasze zarobki. Jeśli nie wierzycie, to przejrzyjcie listy płacy za ostatnie trzy miesiące.

Długo rozmawialiśmy na ten temat w dyrekcji. Przedstawiciel CZ miał rację. Zarobki stopniowo wzrastały.

*

Dyrektor był wyraźnie zmartwiony. Nerwowo stukał ołówkiem o pulpit biurka.

— Kilka razy wprowadzaliśmy do produkcji nowe asortymenty. Zwoływaliśmy narady, drobiazgowo omawialiśmy te sprawy. Wydawało się, że wszystko zostało zapięte na ostatni guzik. I, nie uwierzycie, nic nam nie wyszło.

Do pokoju wszedł księgowy. Podsunął do podpisu dyrektorowi jakiś dokument.

— Wyobraźcie sobie — mówił dalej dyrektor — że skompletowaliśmy specjalną grupę robotników, którzy mieli obsługiwać maszyny, na których szły nowe asortymenty. Bez rezultatu. Materiały były tak niepodobne do pierwowzoru, że musieliśmy wstrzymać produkcję. A później w ogóle z niej zrezygnować.

Jak się zdążyłem przekonać, dyrektor tc straszne uparty człowiek. Zawsze musi dopiąć swego. Tak stało się i tym razem. Sprowadził (a raczej ukradł) 30 robotników z zakładu, w którym poprzednio pracował.

— Dopiero wówczas — uśmiecha się dyrektor — nowe asortymenty chwyciły. I co ciekawsze, ci sami robotnicy, którzy poprzednio nie mogli sobie dać z nimi rady, teraz, przy pomocy kolegów, z powodzeniem wyrabiali nowe materiały.

*

Nasza rozmowa dobiegała już końca. Kiedy opowiedziałem inżynierowi te cztery zdarzenia (a także kilka innych), powiedział:

— Oczywiście, nie można sobie wyobrazić postępu technicznego bez odpowiedniej kadry ludzkiej. Bez wy-

* * *

Nie do pomyślenia jest wprowadzenie nowych skomplikowanych maszyn i urządzeń bez szybkiego jednoczesnego wzrostu kwalifikacji zawodowej i ogólnej kultury technicznej załóg robotniczych. Nie możemy godzić się z tym, że — według danych z końca ub. roku prawie milion robotników w kluczowych dla rozwoju techniki przemysłach: maszynowym, górniczym, chemicznym, lekkim, spożywczym, budowlanym i drzewnym — nie ma podstawowego wykształcenia.

(z referatu na IV Plenum KC PZPR)

* * *

Reforma systemu egzaminów kwalifikacyjnych dla uzyskania tytułu mistrza i robotnika kwalifikowanego powinna być uzupełniona stworzeniem konkretnych praktycznych warunków umożliwiających podnycie tych kwalifikacji w zakładzie pracy.

(z referatu na IV Plenum KC PZPR)

* * *

Rozwój techniki w warunkach naszego ustroju musi opierać się nie tylko na działalności kadr inżynieryjno-technicznych i administracji gospodarczej, lecz także na aktywnej postawie ogółu załóg robotniczych, które powinny świadomie widzieć w postępie technicznym połączony środek podniesienia wydajności pracy, a tym samym polepszenia swego bytu materialnego i kulturalnego poziomu życia.

(z referatu na IV Plenum KC PZPR)

sokokwalifikowanych inżynierów, majstrów, ekonomistów, robotników. To jest sprawa, że tak powiem, zasadnicza, to jest punkt startu.

— Wydaje się — mówił dalej inżynier — że należałoby w zakładach przemysłowych opracować szczegółowe programy doszkalania załóg robotniczych. Potychczas raczej apelowaliśmy, nawoływaliśmy prosiliśmy, a efektów większych nie było widać. Wielu młodych robotników nie chce się uczyć. Tutaj trzeba podjąć jakieś stanowcze środki. Półśrodkami nic nie osiągniemy.

— Jeśli już mówimy o doszkalaniu załóg to większość z nas rozumie przez to konieczność uzupełnienia wykształcenia podstawowego lub średniego. A zupełnie zapominamy o szkoleniu czysto zawodowym. Sprawa szkolenia zawodowego w większości zakładu jest zupełnie zaniedbana.

— Dlatego też dyskutujemy o postępie technicznym, o wprowadzaniu do produkcji nowych procesów technologicznych, o instalowaniu nowoczesnych urządzeń i maszyn, musimy pamiętać zawsze o ludziach. Nie jest bowiem żadną tajemnicą, że w wielu wypadkach nie dorośli oni do tego, aby obsługiwać najprostsze maszyny.

Trudno było mi się nie zgodzić z tym, co mówił inżynier.

S. ŚWIERAD

## Nasza recenzja

# „POSKROMIENIE ZŁOŚNICY"

Jak ten czas leci! Przecież to już drugi rok mija od chwili, gdy oglądaliśmy na scenie Teatru im. Al. Węgierki — Szekspira. Wówczas była to baśń sceniczna—ów poetyczny, pełen feerii i tworów fantazji — „Sen nocy letniej".

Dziś — jak zawsze radośnie — witamy tego mistrza sceny. Tym bardziej, że oto teraz nasz teatr sięgnął po zgoła inny gatunek twórczości Szekspira, po jedną z owych pełnych jędrnego humoru komedii.

„Poskromienie złośnicy" należy do najwcześniejszych utworów Szekspira. Pozostawmy szekspirologom badania porównawcze i wystawianie cenzurek. Nam, widzom wystarczy, że sylwetki bohaterów sztuki namalowano śmiałymi, soczystymi barwami, że akcja jest wartka, a intryga zręcznie zadzierżgnięta. Wszystko to zaś przyprawione zdrowym, rybornym humorem.

Jest to typowo renesansowa komedia: jeszcze czerpie z wzorów teatru ludowego, plebejskiego, jeszcze zuradza pokrewieństwo z wywodzącą się z Włoch komedią dell'arte (albo „commedia all'improviso"), a już nosi na sobie piętno ducha i brodzenia, którego odnajdujemy choćby w oddających się naukom młodzieńcach i niewiastach (stary Babtysta kształci swe córki w muzyce i naukach starożytnych filozofów), choćby w owej radości i umiłowaniu życia — tryskających zarówno z postaci możnych, jak i obszarpańców.

Bohaterowie komedii — to są współcześni Szekspirowi obywatele Anglii z epoki elżbietańskiej: nie zwiodą nas ich włoskie imiona, ni umiejscowienie akcji w słonecznej Italii.

A są to typy barwne, o umiejętnie zarysowanych indywidualnych cechach, prawdziwe, pełne zwyczajnie ludzkich zalet i wad, jednym słowem sprzeczności. Szekspir, ten wspaniały znawca natury ludzkiej, potrafił podpatrzyć życie i swoich bliźnich. A że wykorzystał te znakomite typy dla swego teatru — nic w tym dziwnego. Zawsze uważał, że „przeznaczeniem (teatru) jak dawniej tak i teraz było i jest służyć niejako za zwierciadło naturze, pokazywać cnocie własne jej rysy, złości żywy jej obraz, a światu i duchowi wieku postać ich i piękno (z „Hamleta").

„Poskromienie złośnicy" — to sztuka skonstruowana na zasadzie „teatru w teatrze". A więc najpierw w Prologu razem z Lordem bawimy się śmieszną przygodą pijaka — Krzysztofa Chyrtka — kotlarza. Dopiero potem, dzięki lordowskiej uprzejmości, możemy razem z owym Chyrtkiem zabawiać się komedią, wystawioną przez wędrowną trupę, która przybyła właśnie na zamek Lorda. Nie dowiemy się, co się stało z Chyrtkiem. Wystarczy, że dozwolono nam z boku przyjrzeć się komedii. I — jak widzowie sprzed czterech wieków — po zapadnięciu kurtyny zastanowimy się nad morałem, który po szczęśliwym rozwiązaniu zabawnej intrygi — oczom widzów ukazuje się w pełni swej doniosłości.

*

Przedstawienie, które od ubiegłej niedzieli oglądamy na deskach Teatru im. Al. Węgierki, ucieszyło miłośników tej sceny. Bo oto mamy uroczą, dowcipną komedię o wartkiej akcji, czystym stylu, jędrnej wesołości.

Wiele w tym zasługi reżysera i inscenizatora tego spektaklu — Zbigniewa Sawena. Tym więcej, że praca jego rozpoczęła się już od chwili wzięcia do ręki polskich przekładów Szekspira. Paszkowski, Ulrich, Komierowski — to już „historia literatury". Reżyser chciał nam oddać wiernie sztukę Szekspira — ale chciał też, byśmy go zrozumieli jak najlepiej. A nie sprzyjały temu zrozumieniu archaizmy językowe owych przekładów, dalekie współczesnemu językowi. Teksty przekładów poddano tedy jeszcze jednej przeróbce — i oto mamy do czynienia z Szekspirem, oddanym wiernie według oryginału, ale i niestraszącym językową niezrozumiałością.

Bardzo ładnie reżyser poradził sobie z rubasznym humorem, zarówno Chyrtka, jak i postaci komedii, a już prawdziwy pereł jest scena zalotów Petruchia do Kasi w akcie drugim. Znakomicie uwydatniają się tu sylwetki obojga „złośników". Już tu poznajemy, że „trafiła kosa na kamień" i uzasadnicna wydaje nam się odwaga Petruchia, dystansującego trwożliwych zalotników.



Blanka — Henryka Zboromirska Katarzyna — Maria Drzewicka

Dobrze się stało, że i Blanka ukazała nam się od razu w pełni przekonywającej, a nie w roli pseudonaiwicla. Zgoda, że dobra i cicha w porównaniu ze „złośnicą", ale gdyby zamiast żywego uśmiechu i naturalnego spojrzenia pokazała nam „naiwną minkę" — skąd byśmy wzięli usprawiedliwienie dla jej przystoczenia w akcie VI?

Należy też podkreślić słuszne wykorzystanie obrotowej sceny i ograniczenie kurtyny do minimum. Dzięki temu uniknięto „poćwiartowania" fabuły i zyskano efekt, zniżony do stosowanych metod w komedii dell'arte, który to zmiany dekoracji dokonywano na oczach widzów.

Zresztą dekoracje Jerzego Szeskiego są bardzo oszczędne i w dużej mierze umowne.

Szkoda tylko, że koncepcja reżysera nie poszła konsekwentniej po tej linii. Można było zrezygnować ze współczesnej dekoracji na rzecz jeszcze wierniejszego oddania charakteru teatru elżbietańskiego (tak, jak to np. widzimy w Prologu).

Ciąg dalszy na str. 10

# Deklaracja Państw Stron Układu Warszawskiego

Ciąg dalszy ze str. 2

ten i ów na Zachodzie gotów jest każdą szlachetną sprawę, każdą dobrą inicjatywę w stosunkach międzynarodowych interpretować opacznie, przedstawiać w fałszywym świetle. Tak właśnie postępują obecnie przeciwnicy rozbrojenia twierdząc, że nowa redukcja sił zbrojnych ZSRR nie jest krokiem w kierunku rozbrojenia, lecz reorganizacja zbrojeń. Tego rodzaju niepoważne twierdzenia mogą być podyktowane tylko świadomie nieuczciwym stosunkiem do realnych poczynań w dziedzinie rozbrojenia.

Jasne jest dla każdego, że na jednostronną redukcję sił zbrojnych mogą się zdecydować jedynie państwa, które nie żywią agresywnych zamiarów. Obrona kraju nie wymaga w obecnych warunkach wielkich armii ani baz wojskowych na obcych terytoriach. Czyż państwo, które nosi się z planami zaborczymi, zdecydowałoby się dobrowolnie na redukcję sił zbrojnych? Jasne jest, że nawet przy reorganizacji sił zbrojnych celem zwiększenia ich mocy bojowej, zmniejszenie ich liczebności nie leży w interesie państwa.

Państwa reprezentowane na naradzie uważają decyzję Związku Radzieckiego o nowej poważnej redukcji sił zbrojnych, powzięcią w porozumieniu z innymi krajami obozu socjalistycznego, za wspólny wkład Organizacji Układu Warszawskiego w sprawę rozbrojenia, za inicjatywę ułatwiającą osiągnięcie porozumienia między państwami Wschodu i Zachodu w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Państwa zjednoczone w ramach Organizacji Układu Warszawskiego dążą wytrwale i konsekwentnie do tego, by położyć kres wyścigowi zbrojeń. Od czasu swego powstania Organizacja Układu Warszawskiego zredukowała ogólną liczebność sił zbrojnych Państw — Stron o 2.596,5 tys. ludzi, a obecnie w wyniku jednostronnej redukcji armii w ZSRR liczba ta osiągnie 3.796,5 tys. ludzi.

Czy państwa należące do NATO mogą się poszczycić podobnymi posunięciami, których znaczenie dla utrwalenia pokoju nie ulega wątpliwości? Niestety, dotychczasowe poczynania NATO zmierzają do aktywizacji przygotowań wojennych oraz zwiększania sił zbrojnych i zbrojeń.

Państwa — Strony Układu Warszawskiego uważają za konieczne podkreślić pozytywny przykład Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która dobrowolnie zmniejszyła liczebność swoich sił zbrojnych do 90 tys. ludzi i zrezygnowała z wprowadzenia obowiązku powszechnej służby wojskowej. Takie stanowisko NRD, podyktowane dążeniem do tego, by uczynić wszystko, co służy sprawie złagodzenia napięcia, cieszy się całkowitym poparciem wszystkich Państw — Stron Układu Warszawskiego. Duże znaczenie dla sprawy pokoju i przyszłości narodowej Niemiec ma fakt, że NRD swoją polityką dowodzi, iż Niemcy w razie rezygnacji z broni atomowej dla swoich sił zbrojnych, z polityki odwetu, rewizji granic i militaryzmu, będą mogły żyć w pokoju i dobrobycie i zająć godne miejsce w rodzinie narodów.

Państwa reprezentowane na naradzie apelują do państw członków Organizacji Układu Północno-Atlantyckiego, zwłaszcza do tych, które posiadają największą potęgę militarną, by odpowiedziały na jednostronną redukcję sił zbrojnych ZSRR — redukcją własnych sił zbrojnych, by poszły za przykładem Związku Radzieckiego.

Uczestnicy narady wychodzą z założenia, że propozycja Związku Radzieckiego w sprawie rozbrojenia powinna być wszechstronnie rozpatrzona przez Komitet 10 Państw, który rozpocznie swą pracę 15 marca bieżącego roku. W związku z tym zgodnie postanowili, że rządy ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Rumunii i Bułgarii, czyli Państw-Stron Układu Warszawskiego wchodzących w skład Komitetu Dziesięciu udzielą swoim przedstawicielom w Komitecie instrukcji, by przyczynili się ze wszech miar do owocnej działalności Komitetu i do jak najszybszego opracowania układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

Pomyślne i szybkie rozstrzygnięcie problemu powszechnego i całkowitego rozbrojenia wymaga, rzecz jasna, wysiłków nie tylko od Państw — Stron Układu Warszawskiego. Takich samych wysiłków wymaga ono również ze strony państw zachodnich. Uczestnicy narady wyrażają nadzieję, że mocarstwa zachodnie także wniosą swój wkład w sprawę jak najszybszego rozstrzygnięcia problemu rozbrojenia. Obopólne uczciwe dążenie do porozumienia pozwoli uniknąć powtórzenia sytuacji, gdy wysiłki zmierzające do zawarcia układu o rozbrojeniu tonęły w powodzi przemówień i rezolucji.

Dla pomyślnej realizacji powszechnego i całkowitego rozbrojenia konieczny jest skuteczny system kontroli międzynarodowej nad takim rozbrojeniem. Kontrola oderwana od praktycznych kroków w dziedzinie rozbrojenia mogłaby być wykorzystywana w obecnych warunkach do celów wręcz przeciwstawnych rozbrojeniu: do wynajdywania luk w systemie obronnym innych państw, zdobywania informacji ułatwiających układanie planów napaści na ten czy ów kraj. Dlatego państwa nie mające agresywnych zamiarów wykazują zrozumiałą troskę o to, by zakres kontroli międzynarodowej odpowiadał rzeczywistemu stopniowi rozbrojenia państw. Natomiast w warunkach powszechnego i całkowitego rozbrojenia państwa nie będą miały powodów do wzajemnych obaw. Będą istniały wszelkie możliwości urzeczywistnienia każdej kontroli, każdej inspekcji. Kiedy rozbrojenie będzie powszechne i całkowite, wówczas i kontrola będzie powszechna i całkowita.

Państwa reprezentowane na naradzie uważają za konieczne jeszcze raz podkreślić swoje zainteresowanie w takim układzie rozbrojeniowym, który by gwarantował całkowitą pewność, że żadna ze stron nie naruszy zobowiązań w sprawie realizacji rozbrojenia i nie będzie miała możności zbroić się potajemnie.

Państwa — Strony Układu Warszawskiego uważają za fakt pozytywny, że już od dłuższego czasu nigdzie na świecie nie dokonano eksplozji ani jednej bomby atomowej, ani wodorowej. Ale chociaż nie dokonuje się na razie prób nuklearnych, nie zawarto jeszcze międzynarodowego porozumienia o ich zakazie. Narody pragną nie zwykłego zawieszenia broni na froncie prób nuklearnych, lecz oczekują, że takim doświadczeniom położy się kres raz na zawsze. Niepokój budzą również pewne usiłowania, by anulować pozytywne wyniki osiągnięte już praktycznie w zakresie zaprzestania prób nuklearnych.

Gdyby próby zostały rzeczywiście wznowione przez jedną ze stron, mogłoby to wywołać swoistą reakcję łańcuszkową, w której wyniku nasza planeta przekształciłaby się znowu w arenę współzawodnictwa w dziedzinie prób z bronią nuklearną, że wszystkimi wynikającymi stąd niebezpiecznymi skutkami. Byłoby to również bardzo trudne do pogodzenia z rezolucją ONZ, która wezwała jednomyślnie uczestników rokowań w Genewie — ZSRR, USA i Wielką Brytanię — by nie wznawiali prób z bronią nuklearną i przyśpieszyli zawarcie porozumienia międzynarodowego w tej sprawie. Decyzja rządu radzieckiego, by i nadal nie dokonywać prób z bronią nuklearną, jeśli nie wznowią ich mocarstwa zachodnie, stwarza warunki sprzyjające opracowaniu układu w sprawie zaprzestania prób z tą bronią. Państwa reprezentowane na naradzie wyrażają nadzieję, że wszyscy uczestnicy rokowań genewskich dołożą maksimum wysiłków, by zaprzestać w najbliższym czasie wszelkiego rodzaju prób z bronią nuklearną w powietrzu, na ziemi, pod ziemią i pod wodą.

Na naradzie dokonano wyczerpującej wymiany poglądów w kwestii niemieckiej.

Państwa należące do Organizacji Układu Warszawskiego przekonały się już nieraz z własnego doświadczenia, co przynosi narodom agresja niemiecka. Wspólna dla wszystkich tych państw troska, by militaryzm niemiecki już nigdy więcej nie zagrażał bezpieczeństwu swoich sąsiadów i pokojowi na całym świecie, każe im opowiadać się stanowczo za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami. Likwidacja pozostałości drugiej wojny światowej i zawarcie traktatu pokojowego są niezbędne, aby cale Niemcy mogły kroczyć drogą pokojowego rozwoju i aby narody miały pewność, że wyniesione zostały trwałe przeszkody na drodze do wybuchu nowej wojny w Europie.

Podczas, gdy Niemiecka Republika Demokratyczna wyraża całkowitą gotowość do podjęcia w każdej chwili rokowań i zawarcia traktatu pokojowego, drugie państwo niemieckie — Niemiecka Republika Federalna — przeciwstawia się zawarciu tego traktatu. Powstała nienormalna, nie mająca precedensu sytuacja, że zawarcia traktatu pokojowego odmawia państwo będące jednym ze spadkobierców strony zwyciężonej — agresora, która podpisała 15 lat temu bezwarunkową kapitulację.

Polityka NRF zmierza do tego, by przeszkodzić pomyślnym rokowaniom między mocarstwami i uregulowaniu nie rozstrzygniętych zagadnień międzynarodowych. Podejmowane są nawet próby przekreślenia wyników osiągniętych już w toku rokowań — jak na przykład zbliżenie punktów widzenia stron w pewnych kwestiach, które osiągnęli uczestnicy genewskiej narady ministrów spraw zagranicznych w 1959 roku.

Dlaczego rząd NRF przeciwstawia się tak zawarciu traktatu pokojowego? Czyni to przede wszystkim dlatego, że traktat pokojowy ma utrwalić sytuację powstałą w wyniku wojny, między innymi zatwierdzić granice państwa niemieckiego, a rząd NRF jest temu przeciwny. Można wysnuć z tego tylko jeden wniosek: rząd NRF liczy, że może nastąpić chwila dogodna do zmiany granic ustalonych w Europie w wyniku klęski faszystowskich Niemiec. Praktycznie oznacza to jednak w obecnej sytuacji kurs na rozpętywanie nowej wojny, ponieważ żadne z państw, wobec których NRF usiłuje zgłosić roszczenia terytorialne, nigdy nie zrezygnuje ze swoich ziem, i rząd NRF powinien zdawać sobie z tego sprawę. Wszyscy trzeźwo myślący ludzie rozumieją, że granice te są nienaruszalne.

Państwa — Strony Układu Warszawskiego oświadczają z całą stanowczością, że te rachuby rządu zachodnio-niemieckiego skazane są na niepowodzenie. Niemiecka Republika Demokratyczna jako niezawodna ostoja pokoju zagradza militarystom niemieckim drogę do nowych agresywnych awantur. Państwa — Strony Układu Warszawskiego oświadczają, że popierają kroki podjęte przez rząd NRD w celu zapewnienia pokoju i przeciwdziałania odwetowej polityce rządu Adenauera. Zjednoczona potęga obozu socjalistycznego stanowi niezawodną rękojmię tego, że nie dopuści się ani do zamachu na niepodległość NRD, ani do ponownego zagarnięcia ziem zachodnich Polski, ani do pogwałcenia nietykalności granic Czechosłowacji.

Uczestnicy narady wyrażają pewność, że plany odwetowców zachodnio-niemieckich nie znajdą poparcia również ze strony obecnych sojuszników NRF.

Uczestnicy narady są głęboko przekonani, że pragnąca pokoju ludność NRF także nie może popierać i nie poprze planów odwetowców zachodnio-niemieckich. Uczestnicy narady są pewni, że ludność Niemiec zachodnich zasługuje na lepszy los niż rola narzędzia w rękach gwałcicieli pokoju. Już niejednokrotnie w przeszłości doprowadzała do tego Niemcy zaborcza polityka imperialistyczna ich władców i naród niemiecki nieraz przypłacał to ciężkimi ofiarami.

Zawarcie traktatu pokojowego, rezygnacja z wszelkich idei odwetu i rewizji granic, rezygnacja z polityki remilitaryzacji i atomowego uzbrojenia Niemiec — oto najlepsza droga do zapewnienia bezpieczeństwa wszystkich narodów europejskich i pokojowej przyszłości narodu niemieckiego. Za tą drogą opowiada się konsekwentnie Niemiecka Republika Demokratyczna. Gdyby wkroczyła na nią również Niemiecka Republika Federalna, byłoby to z jej strony najbardziej przekonującym wkładem w sprawę utrwalenia pokoju i ułatwienia powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Rząd NRF odrzuca propozycję zawarcia traktatu pokojowego, ponieważ nie chce dopuścić do uregulowania kwestii Berlina zachodniego drogą przekształcenia go w wolne miasto. Posuwa się on aż do tego, że żąda przyłączenia Berlina zachodniego — który znajduje się na terytorium NRD — do Niemiec zachodnich, a ponieważ jest to niemożliwe, woli zachować tam reżim okupacyjny, który pozwala wykorzystywać Berlin zachodni jako ognisko niepokoju i groźby wojennej.

Rząd NRF jest wrogiem pokojowego uregulowania kwestii niemieckiej, ponieważ nie chce pokojowego rozstrzygnięcia zagadnienia jedności Niemiec w drodze rokowań między obu państwami niemieckimi i zawarcia traktatu pokojowego. Wbrew zdrowemu rozsądkowi nie chce on dostrzec, że już od przeszło 10 lat istnieją dwa państwa niemieckie, które obrały różne drogi rozwoju. Nie chce liczyć się z żywotnymi interesami narodu niemieckiego, rząd NRF odrzuca jedyną możliwość zjednoczenia kraju w drodze rokowań z NRD, co proponował mu już niejednokrotnie rząd NRD. Tym samym rząd NRF manifestuje swój wrogi stosunek do sprawy jedności Niemiec.

Rząd NRF nie chce słyszeć o traktacie pokojowym, ponieważ obawia się, że jego zawarcie mogłoby zlikwidować sytuację, jaka ukształtowała się w Niemczech zachodnich, sytuację, która pozwala stawiać przed sądem ludzi jedynie za to, że ośmielają się bronić swoich postępowych przekonań oraz praw narodu niemieckiego i interesów pokoju. Wszystkie posunięcia rządu NRF świadczą, że toruje on sobie krok po kroku drogę do wprowadzenia w Niemczech zachodnich ustroju, który ma wywierać wrażenie demokratyczny, ale w gruncie rzeczy jest zbliżony do ustroju, który wrącił świat w odmęt krwawej wojny i doprowadził naród niemiecki do niebywałej w jego dziejach klęski narodowej. Czyż w innych warunkach mogłoby dojść do takich bezczelnych ekscesów nazistowskich i antysemickich ze strony elementów faszyzujących w Niemczech zachodnich, które obserwował ostatnio cały świat? Rząd NRF miał czelność stanąć w obronie organizatorów tych haniebnych wystąpień, a niektóre osobistości oficjalne w NRF, stosując ulubiony chwyt hitlerowców usiłują prowokacyjnie przerzucić winę na komunistów. Wszystko to może jedynie spotęgować nieufność narodów do polityki NRF. W takiej sytuacji stoi się konieczność jeszcze aktywniejszą walka o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

Kraje reprezentowane na niniejszej naradzie opowiadają się za pokojową współpracą i stosunkami dobrego sąsiedztwa ze wszystkimi państwami, w tym również z Niemiecką Republiką Federalną, i nie szczędzą wysiłków, by rzeczywiście doprowadzić do takiej współpracy.

Państwa — Strony Układu Warszawskiego dążą do pokojowego uregulowania kwestii niemieckiej wraz z innymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi, które brały udział w wojnie przeciwko Niemcom. Oznacza to zawarcie traktatu pokojowego, który w obecnych warunkach może być podpisany przez oba państwa niemieckie. Równocześnie nie mogą się one jednak zgodzić na to, by odwlekać w nieskończoność rozstrzygnięcie tych kwestii, gdyż mogłoby to jedynie stanowić zachętę dla sił militarystycznych i odwetowych w Niemczech zachodnich. Jeżeli wysiłki zmierzające do zawarcia traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi nie znajdą poparcia i rozstrzygnięcie tych kwestii będzie się wciąż odwlekało, to państwa reprezentowane na niniejszej naradzie nie będą miały innego wyjścia, niż zawarcie wraz z innymi państwami, które się na to zgodzą, traktatu pokojowego z Niemiecką Republiką Demokratyczną i rozstrzygnięcie na tej podstawie również kwestii Berlina zachodniego.

Państwa reprezentowane na niniejszej naradzie potwierdzają swoje niezachwiane dążenie do poprawy stosunków między państwami Wschodu i Zachodu, do pogłębiania ich wzajemnego zaufania i do rozwoju wszystkich form współpracy międzynarodowej. Podobnie jak dotychczas występują one na rzecz swobodnego rozwoju handlu międzynarodowego, zacieśnienia kontaktów między działaczami i organizacjami państwowymi i społecznymi oraz wzbogacającej narody wszystkich krajów wymiany osiągnięć w dziedzinie kultury, nauki i techniki.

Ogromne znaczenie dla uzdrowienia sytuacji międzynarodowej i usunięcia nieufności w stosunkach między państwami miałoby zaprzestanie propagandy wojennej, podżegających haseł, prób grożenia użyciem siły. Co się tyczy Państw — Stron Układu Warszawskiego, to propagandą wojenną w tych krajach jest zakazana ustawowo i państwa te gotowe są ze swej strony podjąć dalsze kroki zmierzające do tego, by atmosfera wzajemnej nieufności i ostrej polemiki w stosunkach między państwami ustąpiła miejsca życzliwości i zaufaniu.

W atmosferze wyraźnego osłabienia napięcia międzynarodowego jeszcze większego znaczenia niż w latach poprzednich nabiera wniosek o zawarcie paktu nieagresji między dwoma ugrupowaniami — państw — Organizacją Układu Warszawskiego i Organizacją Paktu Północno-Atlantyckiego, który dotąd jeszcze nie został pozytywnie rozpatrzony. Uczestnicy narady, przekonani, że aktualność kwestii zawarcia paktu nieagresji między NATO a Organizacją Układu Warszawskiego nie tylko się nie zmniejsza, lecz wzrasta z roku na rok, uważają za konieczne oświadczyć, iż proporcja ta pozostaje nadal w mocy i że gotowi są w każdej chwili podpisać pakt nieagresji z państwami — członkami NATO. Niemała rolę w poprawie sytuacji międzynarodowej mogłoby odegrać również zawarcie dwustronnych umów o nieagresji między państwami należącymi do rozmaitych ugrupowań militarnych oraz utworzenie w Europie stref wolnych od broni atomowej i rakietowej.

Uczestnicy narady z dużym zadowoleniem witają osiągnięcie porozumienia między Związkiem Radzieckim, USA, W. Brytanią i Francją w sprawie zwołania w maju br. w Paryżu konferencji na najwyższym szczeblu. Rządy krajów — Stron Układu Warszawskiego, dawno już domagały się zwołania takiej konferencji uważając ją — jak stwierdzały w swej deklaracji z dnia 24 maja 1958 r. — za „doniosły w istniejących warunkach krok ku uchronieniu ludzkości przed katastrofą wojenną i skierowaniu rozwoju wydarzeń na arenie międzynarodowej w kierunku umocnienia pokoju".

Państwa — Strony Układu Warszawskiego uważają, że na mającej się odbyć konferencji szefów rządów należy rozpatrzyć także wnane i aktualne zagadnienia, jak problem powszechnego i całkowitego rozbrojenia, kwestia traktatu pokojowego z Niemcami łącznie z kwestią utworzenia wolnego miasta Berlin zachodni, problem zakazu prób z bronią nuklearną i problem stosunków między Wschodem a Zachodem. Biorąc za punkt wyjścia przekonanie, że przy rozsądnym uwzględnieniu interesów stron i przy wspólnym dążeniu do pokoju można uregulować każdą sporną kwestię międzynarodową, choćby nawet wydawała się najbardziej skomplikowana, uczestnicy narady wyrażają nadzieję, że szefowie rządów zdołają znaleźć właściwe sposoby pomyślnego rozwiązania wyżej wymienionych zagadnień w interesie utrwalenia pokojowego pokoju i że zbliżająca się konferencja na szczycie stanie się momentem przełomowym w stosunkach wzajemnych między państwami Wschodu i Zachodu.

Zdaniem uczestników Organizacji Układu Warszawskiego, obecnie w przededniu odpowiedzialnych rokowań między mężami stanu Wschodu i Zachodu, w przededniu konferencji na najwyższym szczeblu jest sprawą szczególnie ważną, by państwa zrobiły wszystko co w ich mocy celem stworzenia atmosfery ułatwiającej pomyślne wyniki mających się odbyć rokowań. Państwa reprezentowane na niniejszej naradzie oświadczają, że będą działały właśnie w tym kierunku, i wzywają wszystkie inne kraje, by przyczyniały się do sukcesu rokowań między Wschodem a Zachodem i powstrzymywały od wszelkich kroków, które mogłyby te rokowania skomplikować.

Rządy Państw — Stron Układu Warszawskiego stwierdzają z zadowoleniem, że ich niesłabnące wysiłki zmierzające do zaprzestania wyścigu zbrojeń, usunięcia niebezpiecznych ognisk konfliktów międzynarodowych i likwidacji „zimnej wojny" spotykają się z coraz szerszym poparciem narodów świata i dają pozytywne wyniki. Stwierdzają one jednomyślnie, że w naszych czasach państwa nie mają i mieć nie mogą szczytniejszego i szlachetniejszego żądania niż przyczyniać się do zapewnienia trwałego pokoju na świecie.



# ZIMOWY WIECZÓR

**Nierośno w połowie stycznia zasypane jest tak, jak wszystkie inne wsie, miasteczka i miasta grubą warstwą puszystego śniegu. I przejść trudno, a przejechać po bocznych drogach nie sposób. Zdawałoby się — życie w dąbrowskich wsiach przycichło i wszystko zwolniło swój normalny bieg.**

Nawet takie wsie jak Nierośno, leżące wzdłuż dość ruchliwej szosy łączącej dwa powiatowe miasta — Sokółkę i Dąbrowę, w mroźny, styczniowy dzień robią wrażenie wyludnionych. Dopiero, gdy przyjezdny chcąc zasięgnąć „języka", zapuka do pierwszej lepszej chaty i pokonując ciemności sieni, trafi do ciepłej kuchni, wrażenie osamotnienia pierzcha.

Wszystko wydaje się nagle oczywiste: nikt przecież w taką porę nie spaceruje bez potrzeby po dworze, nie wystaje przed oplotkami, nie zasiada do sąsiedzkich pogawędek na przydrożnych ławkach, przysypanych teraz śnieżnym kobiercem...

Życie wiejskiej ulicy, z podwórek, a nawet gwarnego zazwyczaj wnętrza sklepu GS przeniosło się do mieszkań. A tu już...

### ...rej wodzą kobiety

Pozornie wszystkie domowe zajęcia nie różnią się niczym od tych, które tak samo zabierają czas w każdej innej porze roku. Trzeba przecież ugotować i uprać, posprzątać i dziećmi się zająć, trzeba też w odpowiednim czasie pamiętać o obrządzeniu żywego dobytku. Słowem — niezmienny dzień jak co dzień gospodyni upływa w czasie zimowych miesięcy, zdawałoby się spokojniej niż kiedykolwiek i bez specjalnych przeszkód.

Zachowując w tej codziennej krzątaninie odwieczne zwyczaje, wypróbowane przez babki i matki sposoby, zdawałoby się też, iż nic nie zdoła tu naruszyć starej tradycji domu, obowiązującej najczęściej w całej wsi.

Tymczasem wszystkie te pozory i ustalony od pokoleń porządek rzeczy i spraw dziejących się wokół domowego siedliska usiłują odmienić same... kobiety. Tak, właśnie one — mieszkanki wsi. Te, które odważyły się przełamać niejeden przesąd i odważyły się pomyśleć o wniesieniu ulgi uromaszczania i nowości do szarzyzny codziennego życia zaharowanej od świtu do nocy gospodyni wiejskiej.

— Która by z nas kiedyś, proszę pani, miała czas zastanawiać się, czy do zupy włożyć selera, czy może lepiej pietruszki, która by tam się dłużej namyślała nad fasonem szytej sukienki, której to gospodyni przyszłyby do głowy inspekty warzywnicze, czy maszynowa obróbka lnu... A gdzież tam! — To mówiąc, Paulina Hołownia podwiązuje mocniej chustkę pod brodą, a jej poorana bruzdami twarz i spracowane, szorstkie dłonie są aż nadto wymowne i jakoś pasujące do tego, o czym mówi.

— Albo, żeby len maszyną międlić...

— Toteż właśnie, mamo, dlatego teraz jest czas na inne rzeczy, jak maszyna nam pomaga — wtrąca najmłodsza synowa Pauliny, 23-letnia Maria, sprzątając stół po prasowaniu bielizny. Maria Hołownia jest prezeską tutejszego Koła Gospodyń Wiejskich. Organizacja ta nie ma w Nierośnie żadnych bogatych tradycji, podobnie zresztą jak i kółko rolnicze, którego nikt jakoś nie potrafił dotąd rozruszać. Kobiety okazały się obrotniejsze. Pierwsze zabrały głos na temat swoich spraw, tych, co teraz jeszcze do niedawna zdawały się być nietykalne i niezmienne.

### Wystarczyło zrobić krok...

...aby po nim przyszła chęć na następne poczynania. Przed dwoma laty zebrało się kilka energiczniejszych kobiet i zorganizowały we wsi kurs kroju i szycia. Przy fachowej pomocy instruktorki KGW, 30 starszych i młodszych mieszkanek Nierośna poznało tajniki krawiectwa. Do dziś nie mogą się tego kursu nachwalić!

Ubiegłej zimy dwie członkinie koła w Nierośnie — Maria Hołownia i Stanisława Seluk pojechały na kurs gospodarstwa domowego do Lipska (nie tego w NRD, a w pow. dąbrowskim).

— Po powrocie nie miałyśmy już spokoju — zwierza się Maria Hołownia — chciałoby się z wszystkimi sąsiadkami podzielić tym wszystkim, czego same nauczyłyśmy się. Kobiety zresztą chętnie słuchały naszych opowiadań i poparły projekt zorganizowania u nas podobnego kursu, choćby na razie tylko w zakresie gotowania i pieczenia. Ale zanim do tego doszło...

### Szybko zbliżała się wiosna,

a z nią — pilniejsze i bardziej aktualne sprawy zaprzątnęły prawie całkowicie czas gospodyń wiejskich. Tym bardziej, że dla części kobiet z Nierośna nie była to zwykła, taka jak co roku wiosenna krzątanina w polu i ogrodzie. Postanowiły wziąć udział w konkursie na ogród warzywny.

Poza ogrodem, kobiety zakupiły większą ilość kurcząt z inkubatorów. Chów drobiu, wzorowy kurnik, prawidłowe żywienie kur — to również sprawa, która wzbudziła zainteresowanie wśród gospodyń. Zdawałoby się — zwykłe kury, chodzące samopas, najczęściej nie liczone, niosące jaja byle gdzie, byle kiedy i byle jakie... Kto by się tam kiedyś w Nierośnie zastanawiał, czy takie pstre, grzebiące w piachu, gdaczące ptaszyska przynieść mogą gospodarstwu jakąś większą korzyść...

— Zamówiłyśmy już na te wiosnę prawie podwójną ilość kurcząt, bo 300 sztuk — mówi Maria Hołownia. — Chcemy udoskonalić rasę, tylko nie wiemy, jakie dostaniemy kurczęta białe leghorny, czy czerwone kurnazny. Jedna z naszych członkiń, Leokadia Kirejczykowa, ma wielką ochotę założyć fermę kurcząt. Szuka się o pożyczkę na budowę kurnika...

— No, a jak zakończyć się konkurs warzywniczy?

— Co dorodniejsze okazy posiałyśmy na wystawę rolniczą do Kiersnówki.

— Jakie to były buraki!

— Jakie dynie! Czosnek! Mak! — Czy widział kto kiedyś takie ogrody w Nierośnie?

— A może i nazwa wsi powstała stąd, że dawno temu nic tu specjalnie ciekawego nie rosło? — pytam żartobliwie. — O, to w takim razie nazwę trzeba by dziś zmienić! — wołają, śmiejąc się gospodynie.

— I cóż jeszcze rośnie w Nierośnie?

— A rośnie i to niemało — lnu. Tutejsze gospodynie słyną z kontraktacji stosunkowo dużej ilości lnu. A ponieważ męska rola przy uprawie tej rośliny kończy się na rzuceniu nasion w glebę, reszta zaś należy do kobiet — one głównie zatroszczyły się o pierwsze usprawnienia w tej, jakże pracochłonnej obróbce słomy lnianej.

W ten sposób w roku ubiegłym, z inicjatywy koła gospodyń powstał przy kole gospodyń zespół polmechanizmej przeróbki lnu. Przy pomocy maszynowej mięlarki i trepalna pracuje się o wiele szybciej i dokładniej, ale jeden komplet to za mało, by zaspokoić potrzeby całej wsi. Przydałoby się więcej takich. Gdyby tak kółko rolnicze, gdyby skorzystać z FRR... — marzą kobiety z Nierośna. Ale kółko jak ten niedźwiedź, zapadło w zimowy sen, może obudzi się dopiero, gdy przyjrzeje wiosenne słońce?

### Za biesiadnym stołem

Zapada szybko styczniowy zmierzch. Okna rozbłyskują światłami, kładąc na śniegu jasno-żółte smugi. Wieś już nie sprawia wrażenia wyludnionej. Może właśnie dlatego jakoś raźniej zimową porą obserwować życie wsi wieczorem niż w dzień...

Maria Hołownia prowadzi nas do mieszkania jednej z członkiń koła gospodyń — Emilii Nachilowej. I tu — niespodzianka!

— Nie, to nie weselny stół, to tylko po ostatniej „lekcji" tygodniowego kursu gotowania i pieczenia, gospodynie — uczestniczki kursu zdawały praktyczny egzamin ze sztuki kulinarnej. Trzeba przecież pokazać najbliższym co się potrafi...

Więc jednak dopięły swego. Postarały się i przy pomocy instruktorki KGW z Powiatowego Związku Kółek Rolniczych, Broniławy Mackiewicz, zorganizowały kurs, o którym już od wczesnej wiosny między sobą mówiły.

— „Uczennice" były bardzo pilne — chwali instruktor kursu — Władysława Wróblewska. — Zajęcia odbywały się w kuchni Emilii Nachilowej. Kobiety przynosiły swój „materiał", no i nie żałowały czasu na naukę.

To widać po stole zastawionym specjałami, których nie powstydziłaby się żadna miejska restauracja.

W izbie Nachilów robi się coraz gwarniej. Oprócz starszych gospodyń, są i ich córki, młode dziewczęta, również uczestniczki kursu. Zaproszły znajomych chłopców. Zmalazła się harmonia, znalazło się też miejsce do tańczenia.

— Szkoda, że mojej Haliny tu nie ma — mówi Helena Żdanukowa i zaraz dodaje z dumą: — Nasze koło wysłało ją na 3-tygodniowy kurs PCK do Siedlec. Pisze, że bardzo zadowolona, a jak przyjedzie, to dostanie apteczkę i będzie we wsi taki punkt pierwszej pomocy sanitarnej...

Przy biesiadnym stole toczą się rozmowy. Kobiety są szczere, nie ukrywają swego zadowolenia. Mają zresztą pełne prawo do satysfakcji.

— Dlaczego pani zajechała akurat do Niercśna, a nie do Lipska? Tam to dopiero koło „na medal", z zespołem artystycznym, z dziećmi, z innymi, dużymi osiągnięciami — mówi instruktorka Maciuszko.

— Bo właśnie chodziło mi o koło gospodyń na przeciętnym poziomie, żeby podpatrzyć te pierwsze poczynania kobiet, dalszy rozwój ich pracy, możliwości. Takich kół jest przecież najwięcej w naszym powiecie — tłumaczą. — Dlaczego właśnie Nierośno? — odkiem przypadkowo, bo przy szosie, a do innych wsi trudno po prostu dojechać...

— No i trafiliśmy — trzeba powiedzieć — jak najlepiej. Nie, nie dlatego, że akurat za biesiadny stół, chociaż... nie był to również fakt obojętny. Dostarczył bowiem dalszych obserwacji, podpowiedział nowe myśli, podsunął temat do refleksji.

### Gdyby spojrzeć szerzej

Jak już powiedziałam, przy tego rodzaju pracy wiele rodzinnej uroczystości panuje odpowiedni nastrój do szczerych, otwartych rozmów. A kobiety z koła gospodyń w Nierośnie potrafią mówić nie tylko o dalszych swych poczynaniach — czy też o tym, że miałyby ochotę wybrać się na wycieczkę do jakiegoś rolniczego zakładu naukowego, żeby przyjrzeć się z bliska, jak się wzorowo prowadzi oborę lub fermę drobiu.

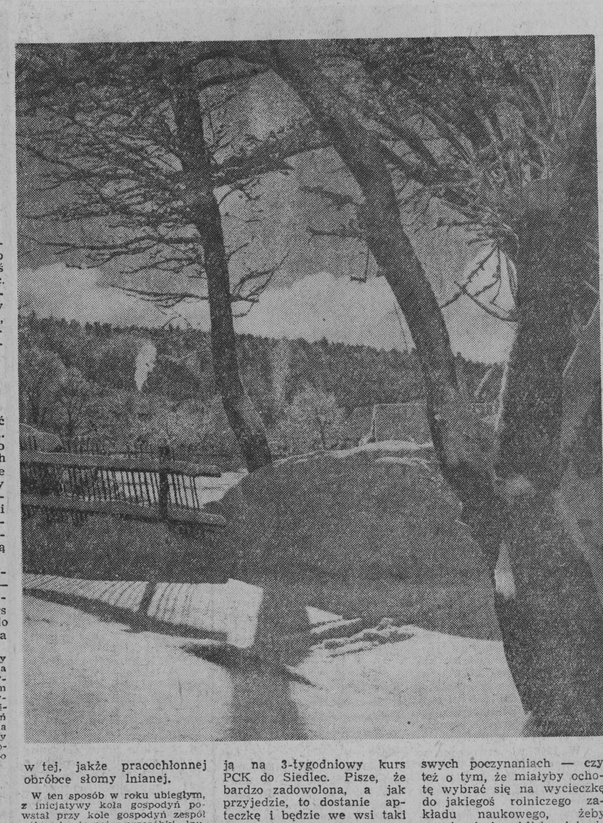
Członkinie KGW, a zwłaszcza gospodynie starsze i bardziej doświadczone potrafią też sięgnąć pamięcią wstecz i dokonać niejednego porównania.

— I kto by to kiedyś pomyślał, żeby... — zaczynały wiele zdań od tych samych słów, co sterana życiem Paulina Hołownia, teściowa Marii — młodej prezeski, mniej może doświadczonej, ale pełnej zapału i dobrych chęci do pożytecznej pracy.

Jest późny, zimowy wieczór. Na wsi w dąbrowskim powiecie wszystko przysypane śniegiem. Bez gwaru i ludzi na wiejskiej ulicy... zdawałoby się życie przycichło, zwolniły tempa toczące się wokół sprawy... Nie! To tylko złudzenie! Nastrój wywołany zewnętrznym krajobrazem. Wystarczy przecież zapukać do pierwszych lepszych drzwi...

Nierośno to choćby wieś. Ciągnie się chyba z kilometr wzdłuż szosy. Szkoda, że jest tu tylko jedno koło liczące zaledwie kilkanaście członkiń. A pozostałe kobiety? Czy pójdą w ślady tych, co odważyły się pomyśleć o swoich własnych sprawach? Zresztą, czyż są to wyłącznie ich osobiste, kobiece sprawy? Spróbujmy spojrzeć szerzej...

**A. M. ŚWIDZIŃSKA**



## Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Kazimierz Koszutski urodził się 17.11.1922 r. we Lwowie. Pierwszy wiersz wydrukowało mu lwowskie „Pokolenie" w 1938 r. Po wojnie debiutował w krakowskim „Dzienniku Literackim" w 1948 r. Drukował m. in. w „Nowej Kulturze", „Życiu Literackim" i „Sztandarze Młodych".

W 1957 ukazał się tomik poezji „Trudny horyzont". Próbuje również prozy, publikując w prasie i radio opowiadania, reportaże, felietony... Zbiór opowiadań „Spotkania o zmierzchu" wydane zostały nakładem „Ossolineum" w 1958 r.

*

W 20 rocznicę ślubu kochanych Rodziców — Jadwigi i Niecefora Bieleckich życzenia zdrowia i szczęścia przesyłają dzieci: Danuta, Edward, Andrzej, Jadwiga, Bożena i Lucyna z mężem.

Kazimierz Koszutski

### RĘCE

Ręce
które rozsuplają
pętle dróg zaciśniętą na szyi
i zwiążą stargane włókna oddechu
które
zdejmą z oczu krajobrazy ogarnięte pożarem
i położą pod głowę wyspę
ciepłą jak pierś dziewczyny drgającą od krwi
wyspę na której kwitnie paproć
a jeleniom nie cieżą rogi ze złota
ani ptakom skrzydła z łez

i oczyszczą z piasku ścieżki
po których krążą boso
moje trwogi i nadzieje
aby ani jedno ziarnko nie puściło kiełków
nie wyrosło kamieniem

które zetrą kurz ze słów i rdzę
aby świeciły nagie
i przejrzyste jak źródło

które opatrzą pęknięte w źrenicy spojrzenia
aby nie jątrzyły
i przyszyją guziki do wszystkich
niedopiętych stron świata

które
gdzieś przecież muszą takie ręce
rosnąć
dla mnie.

## MYŚLI I ROZWAŻANIA

*Niedobrze, gdy poziom rangi mija się z poziomem intelektów. Następuje ogólny spadek poziomów.*

*

*Na koturnach można wysoko się unieść. Ale... nie na długo.*

*

*Kto daleko patrzy, dobrze widzi.*

*

*Nadskakiwacz: — człowiek o miękkich, opływających ruchach kota i spojrzeniu — lisa.*

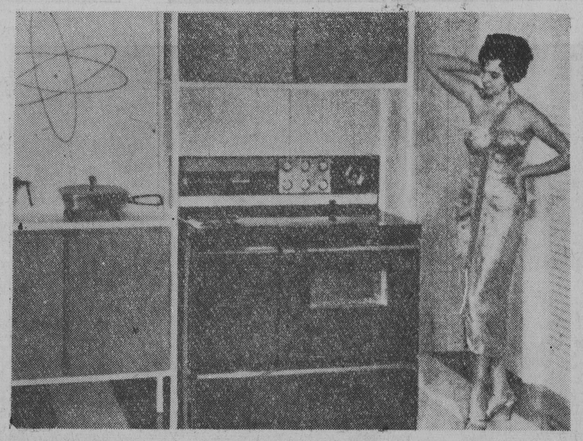
*

*Kto za dużo obejmuje naraz, słabo ściska!*

*

*Kłamstwo jest ostoją upadłych!*

JAN WŁODEK



# ABC ROLNICTWA NA ŚWIECIE 13)

GWATEMALA — kraj republikański w Ameryce Środkowej, gdzie podobnie jak w pozostałych republikach na tym kontynencie — gospodarce narodowej dominuje rolnictwo, nastawione głównie na uprawę kawy i bananów. Ziemia w większości w rękach obszarników. Np. dwudziestu najbogatszych właścicieli dysponuje obszarem 650 tys. ha gruntów uprawnych.

W 1948 r. utworzono w Gwatemali Instytut Pomocy Rolnictwu. W ostatnich latach podjęto pewne próby zróżnicowania produkcji rolnej oraz jej eksportu. Obok tradycyjnych artykułów wywozowych jak kawa, banany, kakao, tytoń rozpoczęto wywóz drewna tropikalnego, skór i miodu. Bogactwa naturalne nie są tam jeszcze dostatecznie zbadane.

GWINEA — państwo leżące w Afryce zachodniej nad Oceanem Atlantyckim, gdzie rolnictwo i hodowla zwierząt gospodarskich stanowią źródło egzystencji 95 proc. ludności.

Uprawia się tu głównie ryż, bawełnę, kawę, orzechy ziemne i palmowe, a nadto — banany, ananasy, pomarańcze i drzewa.

Hodowla obejmuje przede wszystkim owce i kozy. Leśnictwo oparte jest na prymitywnej eksploatacji ogromnych lasów tropikalnych.

HAITI — republikańskie państwo zajmujące zachodnią część wyspy Haiti oraz pobliskie mniejsze, leżące między Oceanem Atlantyckim i Morzem Karaibskim, jest krajem rolniczym. Przeważa uprawa wysokogatunkowej kawy, będącej podstawą eksportu. Poza tym uprawia się kakao, bawełnę, kukurydzę i ryż.

Hodowla zwierząt gospodarskich nie odgrywa większej roli w gospodarce. Cześć ludności trudni się wyłącznie rybołówstwem.

(m)

## Kuchnia-laboratorium

Kuchnia przyszłości ileż to gospodyń marzy o tym, by uwolnić się wreszcie od długiego ślęczenia przy gotowaniu, zmywaniu, skrobaniu jarzyn itd.!

Firma Westinghouse Corporation" zaprezentowała niedawno całe wyposażenie ultranowoczesnej kuchni. Niewiele tu pozostaje do zrobienia kobiecie. Fale elektromagnetyczne o dużej częstotliwości zasilają piecyk, który w ciągu... 25 minut przygotowuje pieczyste, a odgrzewa potrawy w 30 sekund. Wytworzone przez generator piezoelektryczny ultradźwięki — myją naczynia w mgnieniu oka i nadzwyczaj dokładnie. Kuchenne „roboty" wykonują wszelkie prace związane z przygotowaniem potraw. Elegancka szafa-lodówka oraz suszarka, chroniąca przed wilgocią łatwo pleśniejące artykuły spożywcze. Elektroluminescencyjne światło, sączące się łagodnie z sufitu... Taka kuchnia może z powodzeniem służyć także jako jadalnia.

Czysto tu i... wytwornie. „Kuchenna" rewolucja techniczna wprowadziła bowiem do tej części mieszkania sprzęty i urządzenia o nowoczesnych kształtach i przejemnych dla oka barwach. Nie tu nie pozostało ze „starej" kuchni. Całe szczęście jednak, że to nowoczesne laboratorium wyposażone będą tak zawsze... smakowite zapachy przygotowywanych potraw.

(WiT - AR)

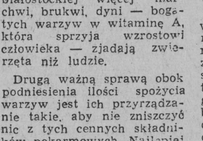
# WARZYWA w naszej kuchni

Z Ośrodka Gospodarstwa Domowego Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet otrzymaliśmy poniższy artykuł. Uważamy, że zawarte w nim rady na pewno przydadzą się wszystkim naszym gospodyniom. Dlatego przeczytajcie koniecznie i wypróbujcie przepisy.

Warzywa to produkty spożywcze, które znane były od najdawniejszych czasów. Cebula była już popularna w starożytnym Egipcie i Rzymie. Do Polski sprowadzili ją Benedyktyni w XII wieku. O porze i liściach selera wspomina Homer jako o przyprawie do zupy. Egipcjanie wieńcami z liści selera zdobili mumie, znając ich wartości konserwujące zwłoki przed zepsuciem. Czosnek był pokarmem ubogich w Egipcie i w krajach Śródziemnomorskich, a Rzymianie sądzili, że spożywanie go poteguje dzielność i odwagę. W Polsce zielnik z XVII wieku podaje sto sposobów leczenia czosnkiem, zalecając go jako warzywa o wartościach odżywczych i leczniczych. Sałata również znana już była w starożytności. Ludwik XVI jadał sałatę w zimie z inspektów, a Francuzi znali już wówczas 25 gatunków sałat. Szpinak sprowadzony z Azji w IX wieku do Hiszpanii przez Arabów — w XV wieku znany był w całej Europie. Wszystkie warzywa kapustne spożywano już w starożytności. Marchew znana 2 tysiące lat przed naszą erą zjawia się w Polsce w XV w. Ziemniak sprowadzony z Ameryki stał się w Europie produktem powszechnego spożycia. Chrzan znany był w Europie już w XII w. Papryka została przywieziona z Południowej Ameryki w XVI w. i wielu krajach, np. Węgrach, bardzo rozpowszechniona.

Tak długotrwały okres spożywania warzyw wynika z ich wielkiej wartości odżywczej. Warzywa bowiem dostarczają człowiekowi przede wszystkim składników mineralnych (żelazo, fosfor, wapno, magnes, potas, krzem i inne) i witamin (witamina A, witaminy grupy B, witamina C). Składniki te są niezbędne do budowy i prawidłowego funkcjonowania naszego organizmu. Dlatego też należy zwiększyć spożycie warzyw, których w Polsce, a szczególnie na Białostocczyźnie, je się stanowczo za mało. Aby człowiek mógł się odpowiednio rozwijać, być zdrowy i mieć dobre samopoczucie winien spożywać 153,9 kg. warzyw rocznie, przy dodatkowej koniecznej dawce owoców w ilości 39,3 kg na osobę (według prof. Szczygła, najwybitniejszego żywieniowca w Polsce). Niejeden czytelnik, a szczególnie gospodynie wiejskie łapią się za głowę ze zdziwienia „tyle warzyw dla człowieka? A co ja dam krowom, koniom i świniom?" Niestety! Na wsi białostockiej więcej marchwi, brukwi, dyni — bogatych warzyw w witaminę A, która sprzyja wzrostowi człowieka — zjadają zwierzęta niż ludzie.

Drugą ważną sprawą obok podniesienia ilości spożycia warzyw jest ich przyrządzanie takie, aby nie zniszczyć nic z tych cennych składników pokarmowych. Najlepiej



jest spożywać warzywa na surowo, przyrządzając smaczne i tanie surówki. Na surówki nadają się warzywa nie posiadające dużej ilości skrobi, która dopiero ugotowana może być przyswojona przez nasz organizm. Warzywa na surówki należy dokładnie umyć specjalnie do tego celu przeznaczoną szczotką, aby usunąć bakterie razem z ziemią. Zdarza się bowiem, że nawet zarobaniki jadu kiełbasianego mogą wraz z ziemią dostać się na jarzyny korzeniowe. Następnie warzywa trzeba oskrobać nożem **nierdzewnym**, szybko rozdrobnić, krając w kostkę lub ucierając na tarce jarzynowej i zaprawić śmietaną, oliwą, solą, cukrem, kwasem naturalnym. Podawać do spożycia **zaraz** po przyrządzeniu, aby nie tracić witaminy C, która szybko się ulatnia. Surówki są godne polecenia nie tylko ze względu na ich wielką wartość odżywczą, ale i szybkie wykonanie oraz taniość produktów.

### Warzywa gotowane

Najmniejsze straty witamin i soli mineralnych zachodzą przy gotowaniu warzyw w skórkach, które można jeść w stanie naturalnym lub zużyć do sałatek jarzynowych.

Wskazane jest gotowanie warzyw w parze, w naczyniu o podwójnym dnie lub specjalnych koszyczkach, które można nabyć w sklepach „Argedu". Przy gotowaniu w parze następują znacznie mniejsze straty składników niż przy gotowaniu w wodzie. Warzywa przeznaczone do gotowania staranie myjemy, obieramy lub skrobiemy, rozdrabniamy i zalewamy zawsze wrzącą wodą, aby ścięło się białko okrywające cienką warstewką ziemniak, marchew, buraki i inne, nie dopuszczając do wypłynania cennych wartości odżywczych do wody. Odlewki ziemniaków używamy do zup, z wyjątkiem okresu wiosennego, gdy ziemniaki stare lub bardzo młode posiadają trującą solaninę rozpuszczoną w wodzie. Starajmy się warzywa gotować krótko na silnym ogniu, w małej ilości wody, pod przykryciem, nie przyrządzać ich smażonych lub długo duszonych, bo wówczas stracą wiele witamin. Straty te możemy uzupełnić przez posypanie warzyw szczypiorkiem, zieloną pietruszką lub koprem, gdy podajemy potrawy na stół. Również możemy używać koncentraty witaminy C znajdujące się w handlu.

A teraz parę ciekawostek. Chrzan posiada więcej witaminy C niż cytryny i pomarańcze. Chrzan, cebula i czosnek posiadają substancje bakteriobójcze, tzw. fitoncydy, które przeciwdziałają rozwojowi bakterii w organizmie. Czosnek sprzyja dobrej przemianie materii, przeciwdziała sklerozie. Papryka słodka, zielona lub czerwona jest jednym z najbogatszych źródeł witaminy C i witaminy A. Brokuły podobne do kalafiorów mają większą od nich wartość odżywczą, są łatwiejsze w uprawie i cały rok wydają owoce. Przyrządza się je jak kalafiory. Nesłona brokuły, papryki i innych cennych warzyw można zakupić w spółdzielni ogrodniczej Warszawa, Mysia 3.

Zbliża się wiosna. Czy nie warto by sprawą zwiększenia spożycia warzyw zainteresować ogródki działkowe, zorganizować ogródki przyszkolne przy pomocy komitetów rodzicielskich i kół gospodyń wiejskich, co dałoby korzyść i było wielkim czynnikiem wychowawczym dla dzieci i całej okolicy. Pamiętajmy, że zwiększenie i uroznicenie spożycia warzyw jest pierwszym krokiem do racjonalnego odżywiania, a tym samym do długiego zachowania organizmu w zdrowiu i dobrym samopoczuciu.

Na zakończenie parę przepisów na surówki i desery z warzyw.

### Surówka z dyni i jabłek:

30 dkg dyni
30 dkg jabłek
śmietana, koper, szczypior.

**Sposób wykonania:** dynię umyć, obrać, oczyścić z nasion, jabłka umyć. Dynię i jabłka zetrzeć na tarce jarzynowej, wymieszać, słodząc do smaku i polewając śmietaną. Zamiast dyni można użyć brukwi. Surówka ta może być deserem.

### Surówka z cebuli z jabłkami:

20 dkg cebuli
10 dkg jabłek
10 dkg śmietany
szczypior, cukier.

**Sposób przyrządzania:** cebulę obrać, opłukać, posiekać i wymieszać z jabłkiem utartym na tarce jarzynowej. Doprawić do smaku, dodając śmietany i posiekany szczypiorek. Lepszy smak i wyższą wartość odżywczą ma ta surówka, gdy dodamy do niej ugotowane i posiekane jajko.

### Surówka z czarnej rzodkwi:

25 dkg czarnej rzodkwi
5 dkg cebuli
10 dkg twarogu
5 dkg śmietany
sól, cukier.

**Sposób przyrządzania:** wyszorować rzodkiew, cienko obrać i zetrzeć na tarce, posolić. Cebulę po obraniu posiekać. Wymieszać razem z twarogiem i śmietaną i doprawić do smaku.

### Surówka z marchwi, jabłek i chrzanu:

20 dkg marchwi
5 dkg chrzanu
10 dkg jabłek
10 dkg śmietany
sól, cukier.

**Sposób przyrządzania:** warzywa umyć obrać utrzeć na tarce jarzynowej. Jabłko opłukać i również utrzeć. Wymieszać ze śmietaną, solą, cukrem. Surówkę tę można zrobić bez chrzanu, jako desert.

### Surówka z papryki:

20 dkg papryki z puszki
1 jajko
10 dkg kiszonego ogórka
10 dkg jabłek
1 żółtko, łyżeczka musztardy, 3 łyżki oleju, sałek czosnku, sól.

**Sposób przyrządzania:** wyjąć z puszki paprykę (jest w „Delikatesach"), obrać i pokrajać w drobne paseczki. Utrzeć ogórek i jabłko i wymieszać wszystko z posiekanym i ugotowanym na twardo jajkiem, zaprawić roztartym żółtkiem, musztardą i olejem (zaprawa francuska) oraz dodać drobno siekany czosnek. Przyprawić do smaku solą i cukrem.

### Kompot z dyni:

pół kg dyni
15 dkg cukru
cynamon, goździki, kwasek cytrynowy lub sok z cytryny.

**Sposób wykonania:** dynię umyć, obrać, pokrajać na drobną kostkę, wrzucić ją na syrop ugotowany z 2 szklanek wody i cukru. Gotować aż będzie przezroczysty. Gorący kompot. Zamiast dyni można użyć marchwi.

**Ośrodek Gospodarstwa Domowego Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet**

# Patrzcie kumie, to ci nowyś! ZANIM MASZYNA RUSZY W POLE...

Praca wszelkich narzędzi służących do uprawy, uzależniona jest od oporów stawianych przez glebę. Dlatego możliwość szybkiej oceny tych oporów i przedstawienia ich w porównywanych wartościach liczbowych, interesuje zarówno instytuty naukowe jak i stacje praktycznej oceny sprzętu rolniczego.

Nowy typ urządzenia służącego w tym celu, opracowany został przez mgr inż. Jerzego Twiłanowskiego z Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. Aparat, zwany obrotowym oporografem glebowym, rejestruje na przesuwającej się taśmie papierowej wielkość siły niezbędnej do obrócenia o określony kąt — stalowej płytki, zagłębionej w glebie.

Wielkość tej siły zmienia się podczas obrotu w określony sposób i kształt zarejestrowanej na taśmie krzywej jest charakterystyczny dla poszczególnych typów gleb.

Posługiwanie się oporografem jest bardzo łatwe. Po wbiciu w ziemię płytki roboczej i podstawek unieruchomiających przyrząd — trzeba wykonać trzy obroty umieszczoną z boku korbką. Jeden pomiar trwa około 10 sekund.

# MODA

Nareszcie coś dla panów. Panie wybaczą to odstępstwo, ale wiadomo, że każda kobieta wygląda bardziej uroczo, jeśli towarzyszy jej elegancko ubrany mężczyzna.

* * *

Elegancki płaszcz w dużą modną kratkę. Małe klapy kryte kieszenie. Płaszcz zapinany na trzy guziki. Panom, którym nie zdążyli sprawić jesiennych, radzimy właśnie taki fason i taki materiał. (as)



Jasny garnitur również z materiału kratą kratkę. Klapy nieco krótsze, jednorzędowa zapinana na dwa guziki.





# Skutki nałogu palenia tytoniu

# Palący umrą się gorzej!

Napisał dr A. DANYSZ

W pewnych dyscyplinach sportu olbrzymią rolę odgrywa tzw. zborność ruchów (koordynacja). Przez zborność ruchów rozumiemy dokładność ich wykonywania, wzajemne dostosowanie i zharmonizowanie skurczów poszczególnych mięśni. Zborność ruchów jest zasadniczym warunkiem celnego strzelania, skuteczności walki na ringu bokserskim, precyzji wykonywania ćwiczeń na przyrządach gimnastycznych oraz dobrych wyników we wszystkich konkurencjach lekkoatletycznych, a zwłaszcza w konkurencjach technicznych.

Zagadnienie wpływu palenia tytoniu na zborność ruchów było przedmiotem wielu badań. Polecano m. in. badanym kreślić linie ołówkiem pomiędzy dwiema zygzakowatymi liniami oddalonymi od siebie o 2 mm, przy czym należało nie dotykać ołówkiem żadnej z narysowanych linii. Okazało się, że po wypaleniu 2 papierosów badany przesosowe, żeglarstwo, turystyka wysokogórska, a zwłaszcza wszystkie gry zespołowe. W takich zaś dyscyplinach jak szachy, gdzie inteligencja i sprawność umysłowa odgrywa zasadniczą rolę — wpływ palenia tytoniu doceniają nawet sami zawodnicy. Żaden z wybitnych szachistów — z wyjątkiem podobno Hellera — nie pali papierosów.

W celu wyjaśnienia wpływu dymu tytoniowego i jego składników na czynność mózgu, zwłaszcza na inteligencję — wykonano szereg badań doświadczalnych. Badając m. in. białe szczury w tzw. labiryncie stwierdzono, że odymianie szczurów dymem tytoniowym utrudnia im naukę, powodując w pewnych wypadkach tak znaczne upośledzenie inteligencji, że szczur nie potrafi wydostać się z labiryntu, mimo że uprzednio znajdował właściwą drogę bez trudności.




Około 900 milionów ludzi używa tytoń pod różnymi postaciami (palenie, żucie i zażywanie tabaki)

W Zakładzie Patologii Ogólnej AM w Łodzi dr T. Majcherski przeprowadzał badania nad wpływem dymu tytoniowego na zdolność trzymania się białych myszy. Dym tytoniowy wyraźnie obniżał ich inteligencję — myszy „zapomniały" to, czego się nauczyły. Wyniki powyższych doświadczeń na zwierzętach nie miały by może tak przekonywającej wodnika, a zwłaszcza jego inteligencja. Można wymienić tutaj wszystkie dyscypliny, w których odgrywa rolę taktyka walki: szermierka, boks, kolarstwo szosowe, biegi długodystansowe, żeglarstwo, turystyka wysokogórska, a zwłaszcza wszystkie gry zespołowe. W takich zaś dyscyplinach jak szachy, gdzie inteligencja i sprawność umysłowa odgrywa zasadniczą rolę — wpływ palenia tytoniu doceniają nawet sami zawodnicy. Żaden z wybitnych szachistów — z wyjątkiem podobno Hellera — nie pali papierosów.

W celu wyjaśnienia wpływu dymu tytoniowego i jego składników na czynność mózgu, zwłaszcza na inteligencję — wykonano szereg badań doświadczalnych. Badając m. in. białe szczury w tzw. labiryncie stwierdzono, że odymianie szczurów dymem tytoniowym utrudnia im naukę, powodując w pewnych wypadkach tak znaczne upośledzenie inteligencji, że szczur nie potrafi wydostać się z labiryntu, mimo że uprzednio znajdował właściwą drogę bez trudności.

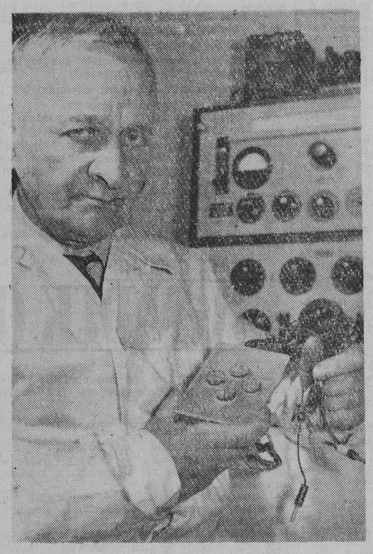
W Zakładzie Patologii Ogólnej AM w Łodzi dr T. Majcherski przeprowadzał badania nad wpływem dymu tytoniowego na zdolność trzymania się białych myszy. Dym tytoniowy wyraźnie obniżał ich inteligencję — myszy „zapomniały" to, czego się nauczyły. Wyniki powyższych doświadczeń na zwierzętach nie miały by może tak przekonywającej wymowy, gdyby nie były potwierdzone na ludziach. Przede wszystkim wielu nauczycieli stwierdzą, że uczniów i studentów palących cechuje ociężałość umysłowa i mniejsza pilność. Również liczne zestawienia statystyczne wykazują stale znacznie gorsze postępy w nauce wśród palaczy. Bardzo ciekawe są zestawienia ocen egzaminacyjnych 152 uczniów pewnej wyższej szkoły w Stanach Zjednoczonych, które ujmuje następująca tabela:

| | niepalacze w proc. | palacze w proc. |
|---|---|---|
| oceń b. dobrych | 26,2 | 73,8 |
| „ dobrych | 51,3 | 48,7 |
| „ dostatecznych | 62,0 | 38,0 |
| „ niedostatecznych | 66,0 | 33,0 |

Jak widzimy ocen bardzo dobrych było u niepalaczy 3-krotnie więcej niż u palaczy, ocen zaś niedostatecznych u palaczy 2-krotnie więcej niż u niepalaczy. Gdybyśmy wyrazili liczbowo zdolności uczniów obawiałoby się, że palacze nałogowi, palący ponad 20 papierosów dziennie, wykazują o 1/3 mniejsze zdolności niż niepalacze. U nałogowych palaczy stwierdza się niekiedy znaczne upośledzenie pamięci i zdolności skupienia uwagi.

Mechanizm ujemnego wpływu dymu tytoniowego na czynności mózgu jest dość złożony. Przede wszystkim zawarte w dymie tytoniowym składniki, jak np. tlenek węgla, nikotyna, siarkowodór i inne są truciznami dla mózgu. Poza bezpośrednim działaniem toksycznym składniki dymu tytoniowego upośledzają ukrwienie mózgu oraz obniżają w nim poziom witaminy C. Zarówno dostateczny dopływ krwi, jak i właściwy poziom witaminy C w ustroju jest niezbędny dla prawidłowej czynności mózgu.

Na podstawie powyższych danych można stwierdzić, że palenie tytoniu zmniejsza sprawność fizyczną i umysłową, wskutek czego może wpływać niekorzystnie na wyniki zawodnika. Wniskiem praktycznym z tego byłaby bezwzględna walka z nałogiem palenia podobnie jak z nałogiem alkoholizmu. Najbardziej właściwą i skuteczną formą tej walki jest szeroko zakrojona akcja propagandowa, prowadzona przez lekarzy sportowych, trenerów i działaczy sportowych. Z drugiej strony należałoby ograniczyć, zakazać swobodę palenia tytoniu przez zawodników, a zwłaszcza młodzież. Nie należy oczywiście zalecać porzucenia palenia bezpośrednio przed zawodami, gdyż pierwszy okres niepalenia może niekiedy odbić się ujemnie na stanie nerwowym palacza — należy odzwyczajać się od palenia w czasie treningu przygotowawczego lub nawet w sezonie martwym. Na podstawie osobistego doświadczenia i licznych rozmów przeprowadzonych z trenerami i zawodnikami mogę stwierdzić, że zaniechanie palenia zawsze przyczyniało się do poprawienia ogólnej wydolności fizycznej i wyników sportowych.



NA ZDJĘCIU: doc. dr Witold Kasperowicz z baterią słoneczną swojej konstrukcji.

CAF — fot. Rozmyślowicz

# POLSKIE BATERIE SŁONECZNE

Doc. dr Witold Kasperowicz — kierownik pracowni izotopowej Instytutu Techniki Cieplnej w Łodzi skonstruował pierwsze w kraju prototypy baterii słonecznych, urządzenia zamieniającego bezpośrednio energię promieniowania słonecznego w energię elektryczną.

Baterie takie zbudowane są z tzw. fotoelementów (fotogniw). Są to półprzewodnikowe ustroje, które wytwarzają prąd elektryczny pod wpływem pochłaniania jakiegokolwiek światła. Fotoelement — to mikroskopijna konstrukcja rozmiarów mniej więcej połówki zapałki. Ciężar takiego urządzenia wynosi od niecałego grama do kilku gramów. Tak więc fotobateria słoneczna, składająca się z kilku zaledwie elementów — może być wbudowana nawet do małego ręcznego zegarka. Doświadczalne baterie słoneczne doc. dr Kasperowicza montowane są — po pewnych przeróbkach — z tzw. fototranzystorów. Czynna powierzchnia fototranzystorów w doświadczalnych bateriach słonecznych obejmuje kilka do kilkudziesięciu milimetrów kwadratowych, stad też napięcia prądu są niewielkie (8 — 20 woltów). Już jednak jeden metr kwadratowy powierzchni czynnej umożliwia w pełnym słońcu uzyskanie napięcia ponad 10 tys. woltów. Z uwagi jednak na wysokie koszty uzyskania takiej powierzchni (przeszło 10 milionów zł) chwilowo budowa tak dużych baterii jest nieopłacalna. W ramach prac nad zastosowaniem fotoelementów urządzenia wykonane w pracowni łódzkiego naukowca można już obecnie wykorzystać w nowych konstrukcjach fotoelektronicznych w dziedzinie przyrządów cybernetycznych, do sygnalizacji, do automatyzacji fotoelektrycznej, do przeswatrania impulsów świetlnych w impulsy elektryczne albo akustyczne, do b. dokładnego pomiaru temperatury (do 1-tysięcznej stopnia C.), do budowy światłomierzy fotograficznych, do budowy aparatów ułatwiających poruszanie się niewidomym (aparat przy zbliżeniu się światła wydaje inny dźwięk — pozwala nawet orientować się co do barwy przedmiotu lub światła), do budowy aparatów do czytania mechanicznego drukowanego tekstu, do automatów zapalających i gaszących światła na ulicach, reklamy neonowe itd.

Dla uzupełnienia należy dodać, iż baterie słoneczne budowane są dotychczas jedynie w kilku krajach na świecie.

## Fantazje naukowe stają się rzeczywistością

# KAMERY FILMOWCOW NIE NADĄŻAJĄ ZA LOTEM RADZIECKICH RAKIET

— mówi współtwórca filmu fantastyczno - naukowego o podboju Kosmosu

Inż. Borys Lapunow jest znanym w Związku Radzieckim autorem wielu znanych prac popularno - naukowych o podboju Kosmosu. Jest on również współtwórcą filmu fantastyczno - naukowego „Droga do gwiazd", który dwa i pół roku temu ukazał się na ekranach kin radzieckich.

Przedstawiciel WiT-AR-u przeprowadził rozmowę z inżynierem Lapunowem, pytając go, jakich postępów na drodze opanowania Kosmosu przez człowieka oczekuje w wyniku prób nowych potężnych rakiet radzieckich na Pacyfiku.

— Przede wszystkim spodziewam się, że 1/3 mojego filmu wkrótce przestanie być fantazją. Seria prób na Pacyfiku związana jest bowiem z programem zbudowania potężniejszej niż dotychczasowe wielostopniowej rakiety balistycznej, z której pomocą można będzie dokonywać lotów kosmicznych ku planetom.

— A pozostałe 2/3 fantazji sfilmowanej dwa i pół roku temu?

— Te przestały już być fantazją. Zanim zdążyliśmy ukończyć zdjęcia do naszego filmu, fantazja nr 1, a raczej wizja nr 1 — pierwszy sputnik na orbicie Ziemi — stała się rzeczywistością. Wizja nr 2 — automatyczna rakieta, dokonująca oblotu Księżyca — stała się rzeczywistością w dwa lata później. Radziecka rakieta na Księżycu była „ponadplanowa". Wizja nr 3 — której urzeczywistnienie oczekam — to lądowanie ludzi na Srebrnym Globie.

— Jak sądzicie, kiedy ta ostatnia wizja stanie się rzeczywistością?

— Dopiero trudno mi określić jakiekolwiek terminy. Czy radzieckich z twórców filmu „Droga do gwiazd" przypuszczał dwa lata temu, iż w tak krótkim czasie ziszczą się nasze filmowe wizje? Dziś fantazją filmowców nie nadąża za lotem radzieckich rakiet.

— W każdym razie za jakieś dziesięć lat można się chyba spodziewać człowieka na Księżycu?

— Myślę, że wcześniej. Powiedzmy za kilka lat...

— Czy wobec tak szybkich postępów techniki rakietowej dacie się skusić do pracy nad następnym filmem przepowiadającym kolejne etapy podboju Kosmosu?

Już mnie do tego skuszono. Tym razem — dla pewności — zajrzymy w przyszłość... nieco dalszą. M. in. będzie to film o lotnictwie międzyplanetarnym, o lotach od planety do planety itd.

— Wracając do prób na Pacyfiku, jakie horoskopy można snuć na podstawie pierwszego tak precyzyjnego strzału nowej rakiety na temat najbliższych kroków nauki w Kosmosie?

— Temat ten omawia moja nowa książka, która wyszła niedawno w wydawnictwie „Młoda Gwardia". Nosi ona tytuł „Odkrycie świata".

— Kierunki dla odkrywców zostały zatem wyznaczone. Teraz chodzi tylko o terminy odkryć...

— ...z terminami mieliśmy już niejedną przyjemną niespodziankę.

Rozmawiał: **M. Lecki**

# NOWOSCI TECHNICZNE z ZSRR

### PIERWSZY RADZIECKI WIDEOTELEFON

Na Wystawie Osiągnięć Gospodarki Narodowej ZSRR pojawił się nowy eksponat, który budzi duże zainteresowanie zwiedzających. Jest to pierwszy radziecki wideotelefon.

Słuchawka wideotelefonu jest zsynchronizowana z małym ekranikiem telewizyjnym, na którym pojawia się twarz wywoływanej osoby.

Przemysł radziecki nie przystąpił jeszcze do seryjnej produkcji wideotelefonów. Prototyp nowego urządzenia skonstruowany został na razie przez grupę wychowanków technikum telefonicznego w Penzie.

Każdy zwiedzający wystawę może sprawdzić działanie wideotelefonu wywołując do aparatu zwiedzających w sąsiedniej sali.

### ŻELBETONOWĄ PRASĘ HYDRAULICZNĄ...

...po raz pierwszy w historii techniki skonstruował w ZSRR Naukowo-Badawczy Instytut Budowy Maszyn Hutniczych we współpracy z Instytutem Żelazobetonu. Próby, przeprowadzone na pierwszej takiej prasie wzorcowej wykazały, że wytrzymuje ona ciśnienie ponad 3.500 kg na centymetr kwadratowy.

Będąca obecnie w budowie prasa TŻB-1505 — jak podaje „Promyszlenno-Ekonomiczeskaja Gazieta" — będzie górować nad amerykańską prasą „Levi" podobnego typu. Do konstrukcji jej potrzeba będzie niewiele ponad 1000 ton metalu, podczas gdy amerykańska wymaga 10 tysięcy, będzie kosztowała znacznie mniej, a wydajność jej będzie 4 razy większa.

### SPAWANIE W ŚRODOWISKU PARY WODNEJ

Dotychczas uważano, że wilgoć — to wróg spawania. Powoduje ona bąble gazowe, a czasem nawet pęknięcia spawanych części.

W zakładach im. 15-lecia Komsomołu Ukrainy, w Stalino, stwierdzono doświadczalnie, że poprzez podniesienie stopnia wilgotności można usunąć szkodliwe działanie... wilgoci, że parę wodną przy odpowiednim ciśnieniu używać można zamiast dwutlenku węgla dla ochrony strefy łuku i roztopionego metalu — przed szkodliwym działaniem powietrza.

### SYBERIA WSCHODNIA MA PRZEBOGATE ZŁOŻA WĘGLOWE

Geolodzy radzieccy dokonali podsumowania zapasów węgla na Syberii Wschodniej. Wyniki ich obliczeń są wręcz rewelacyjne. Między Jenisejem i Oceanem Spokojnym zalegają pokłady trzykrotnie bogatsze od wszystkich pokładów węgla Stanów Zjednoczonych. Zapasy węgla Syberii Wschodniej przewyższają zapasy wszystkich krajów kapitalistycznych.

### MASZYNA, KTÓRA WYJAŚNIA, ILE CZEGO TRZEBA...

W naukowo - badawczym Instytucie Automatyzacji w Tbilisi, skonstruowano maszynę, która oblicza ilości poszczególnych składników, jakie należy wprowadzić do pieca hutniczego, by otrzymać surówkę określonej jakości.

Przy pomocy odpowiednich przełączników podaje się maszynie skład chemiczny surówki, którą pragnie się wytopić, jak również skład chemiczny poszczególnych surowców, posiadanych na składzie. Po upływie 3—4 minut maszyna odpowiada, ile jakich surowców należy użyć. Jeżeli z posiadanych na składzie materiałów pożądanej surówki otrzymać nie można — maszyna odpowiada, że zadanie jest nierozwiązalne.

(WiT-AR)

AGATA CHRISTIE

# ŚWIADEK OSKARŻENIA

W tajemniczych okolicznościach zostaje zamordowana lecitwa niewiasta — panna French. O morderstwo zostaje posądzony młody człowiek Leonard Vole. Wszystko przemawia przeciw niemu. Jedynie jego adwokat Mayherne jest przekonany o jego niewinności.

— Droga pani Vole — zaczął — nie powinna się pani poddawać...

Nagle urwał. Było bardzo jasne, że Romaine Vole nie ma najmniejszego zamiaru „poddawać się". Była najzupełniej spokojna i opanowana.

— Czy zechce mi pan opowiedzieć wszystko ze szczegółami. Muszę wszystko wiedzieć — powiedziała — Niech się pan nie stara oszczędzać mnie. Chcę wiedzieć najgorsze.

Zawahała się chwilę, potem powtórzyła nieco ciszej, z jakimś dziwnym naciskiem, którego prawnik nie potrafił sobie wytłumaczyć: — Chcę wiedzieć najgorsze.

Mecenas Mayherne powtórzył jej dokładnie swą rozmowę z Leonardem Vole. Słuchała uważnie, kiwając od czasu do czasu potakująco.

— Rozumiem — powiedziała, kiedy skończył — Leonard chce, żebym powiedziała, że wróciła dwadzieścia po dziewiątej owego fatalnego wieczora — czy tak?

— A czy nie przyszedł? — spytał ostro adwokat.

— Nie o to chodzi — powiedziała chłodno. — Czy jeżeli tak zeznam, to zostanie uniewinniony? Czy mi uwierzą?

Mecenas Mayherne był zupełnie zaskoczony. Tak szybko zorientowała się i dotknęła jądra sprawy.

— Tego chciałabym się dowiedzieć — powiedziała — Czy to wystarczy? Czy będzie mógł ktoś inny poprzeć moje zeznanie?

W jej głosie brzmiało jakieś dziwne naleganie; mecenas poczuł się nieswojo.

— Jak dotąd — nikt — powiedział, ociągając się.

Rozumiem — powiedziała Romaine Vole. Minutę czy dwie siedziała zupełnie nieruchomo. Na jej wargach igrał uśmieszek.

Niepokój adwokata rósł bez przerwy.

Pani Vole — zaczął. Wiem, co pani musi czuć w tej chwili —

— Czyżby — spytała ironicznie — Nie przypuszczam...

— W tych warunkach...

W tych warunkach zamierzam działać na własną rękę.

Spojrzał na nią oburzony.

— Ależ droga pani Vole — pani jest podenerwowana. Będąc tak przywiązaną do małżonka —

— Przepraszam pana?

Ostrość, z jaką to powiedziała — wprawiła go w zdumienie. Powtórzył wahająco: — będąc tak przywiązaną do małżonka...

Romaine Vole pokiwała zwolna głową. Z tym samym uśmiechem na twarzy.

— Czy mój mąż powiedział panu, że jestem do niego przywiązana? — zapytała cicho. — Ach, tak.., widzę, że powiedział. Jacyż mężczyźni są głupi! Głupcy — głupcy — głupcy!...

Wstała raptownie z krzesła. Całe napięcie, jakie prawnik odczuwał w atmosferze pokoju, skoncentrowało się teraz w jej głosie:

— Nienawidzę go! Powtarzam panu, że go nienawidzę! Nienawidzę! Nienawidzę! Chciałabym widzieć go, powieszonego za szyję!

Prawnik cofnął się o krok przed jej gwałtownym wybuchem i ogniem, płonącym w oczach. Postąpiła bliżej ku niemu i ciągnęła dalej:

— Może dożyję tej chwili. Przypuśćmy, że nie powiem, że tego wieczora wróciłam o dziewiątej dwadzieścia, ale o dziesiątej dwadzieścia? Pan mi powiedział, że on zeznał, jakoby nic nie wiedział o zapisie na jego rzecz. A jeżeli ja powiem, że wiedział, że liczył na to i że popełnił morderstwo, żeby te pieniądze zdobyć? Jeżeli powiem, że wyznał mi wszystko owej nocy? Że jego piaszcz był splamiony krwią? Co wtedy? Przypuśćmy, że stanę przed sądem i powiem to wszystko?

Jej oczy patrzyły na niego wyzywająco. Olbrzymim wysiłkiem woli opanował oburzenie i powiedział możliwie spokojnie:

— Pani nie może być wezwana przez sąd, aby świadczyć przeciwko mężowi!...

— On nie jest moim mężem!

Słowa te wymówione zostały tak szybko, iż przypuszczał, że nie dosłyszał.

— Przepraszam... Co pani powiedziała?

— Że on nie jest moim mężem.

Nastąpiła cisza tak głęboka, że można by usłyszeć upadającą na podłogę szpilkę.

— Byłam aktorką w Wiedniu. Mój mąż żyje, ale jest w zakładzie dla umysłowo chorych. Nie mogliśmy więc się pobrać Teraz bardzo się z tego cieszę —

— Chciałbym dowiedzieć się od pani jednego — powiedział pan Mayherne — Czemu pani tak nienawidzi Leonarda Vole?

Potrząsnęła głową z tym samym dawnym uśmieszkiem.

— Tak... rozumiem, że pan chciałby wiedzieć. Ale ja panu nie powiem. To moja tajemnica.

Mecenas Mayherne zakasłał swoim suchym, krótkim kaszlem i wstał.

— Nie widzę celu przedłużania naszej rozmowy — zauważył — Usłyszy pani o mnie znowu, kiedy się skomunikuję z mym klientem.

Podeszła ku niemu bliżej, wpatrując się w niego ogromnymi, cudownymi, ciemnymi oczami.

— Niech mi pan powie — powiedziała — czy pan wierzył — tak naprawdę i szczerze wierzył w jego niewinność, gdy pan tu dziś przyszedł?

— Tak jest — odpowiedział mecenas Mayherne.

— Biedny człowieku!... westchnęła i roześmiała się.

— I dotychczas w nią wierzę — oświadczył adwokat — A teraz żegnam panią, madam!

Wyszedł z pokoju, zabierając ze sobą wspomnienie jej zdumionej twarzy. „To będzie piekielnie trudna sprawa" mówił sobie w duchu adwokat, idąc wzdłuż ulicy.

Bardzo to wszystko dziwne. I niezmiernie dziwna jest ta kobieta. Bardzo niebezpieczny typ. Kobiety robią się straszne, gdy się na kogoś zawezmą!

I co robić dalej? Ten nieszczęsny młody człowiek nie ma najmniejszego punktu oparcia. Możliwe, oczywista, że jednak popełnił to morderstwo. Nie — rozmawiał sam ze sobą mecenas Mayherne — Jest za wiele poszlak przeciwko niemu! Nie wierzę tej kobiecie. Wymyśliła sobie całą tę historię. Ale nie odważy się powtórzyć jej przed sądem.

Chciałbym mieć większą pewność pod tym względem.

*

Cała rozprawa przed sądem była krótka i dramatyczna. Głównym świadkiem oskarżenia była Janet Mackenzie, panna służąca ofiary, i Romaine Heilger, obywatelka austriacka, kochanka oskarżonego.

Mayherne siedział w sądzie i słuchał okrutnego zeznania tej ostatniej. Szło ono identycznie po tej linii, jak zapowiedziała w trakcie ich rozmowy. Oskarżony zastrzegł sobie prawo obrony i został oddany pod sąd. Mayherne był u kresu sił. Sprawa przeciwko Leonardowi Vole wyglądała beznadziejnie. Nawet słynny obrońca K. C. specjalnie zaangażowany do tej sprawy — nie żywił wielkiej nadziei.

— Gdybyśmy mogli obalić zeznania tej Austriaczki, może dałoby się coś zrobić — powiedział powątpiewająco. — Ale to ciężka, to bardzo ciężka sprawa.

Mayherne skoncentrował całą swoją energię na jednym punkcie. Przyjmując, że Leonard Vole mówił prawdę i że istotnie wyszedł z mieszkania ofiary o dziewiątej — to kim był ten mężczyzna, którego głos słyszała Janet w saloniku o wpół do dziesiątej?

Jedynym podejrzanym mógł być siostrzeniec panny French, który wymógł już kilkakrotnie groźbami pokaźne kwoty pieniędzy od ciotki. Janet Mackenzie była bardzo przywiązana do tego młodzieńca i zawsze popierała jego prawa w stosunku do ciotki. Było zupełnie możliwe, że to on znajdował się w saloniku z panną French, tym bardziej, że nie można go było odszukać pod żadnym ze znanych adresów.

Wszelkie inne poszukiwania i dochodzenia mecenasa Mayherne dały wynik negatywny. Nikt nie widział Leonarda Vole wracającego do domu, ani wychodzącego z mieszkania panny French. Nikt nie widział też żadnego innego mężczyzny wchodzącego, albo wychodzącego z domu w Cricklewood.

W przeddzień sądu pan Mayherne otrzymał list, który skierował jego myśli w zupełnie innym kierunku.

List przyszedł wieczorową pocztą o godzinie szóstej. Jakieś nieczytelne gryzmoły, na ordynarnym, zwykłym papierze, w brudnej kopercie z krzywo przylepionym znaczkiem. Pan Mayherne przeczytał go dwa razy, nim zrozumiał o co chodzi:

Drogi panie!
Pan jest tym prawnikiem, facetem - który występuje wszędzie za tym młodym człowiekiem. Jeżeli pan chce pokazać tej zagranicznej damólce co pan myśli otej kupie kłamstw to niech pan przyjdzie dziś wieczór pod nómer 16 Shaws Rents. Stepney. Wszystko będzie kontrolowało 2 setki.
Pytać o panią Mogson

Pan Mayherne czytał i czytał ten dziwny list. Nie wykluczone, że to była jakaś mistyfikacja, ale im dłużej nad nim rozmyślał, tym bardziej upewniał się, że jest prawdziwy. Równocześnie zdawał sobie sprawę, że to może być jedyna szansa oskarżonego. Zeznanie Romaine Heilger pogrążyło go nieodwołalnie, a linia obrony mająca się opierać na twierdzeniu, że zeznań kobiety żyjącej w niemoralnym związku z mężczyzną nie należy brać serio — była co najmniej słaba. Wreszcie mecenas Mayherne powziął decyzję. Jego obowiązkiem było ocalić za wszelką cenę swego klienta. Musi pójść na Shaws Rents.

*

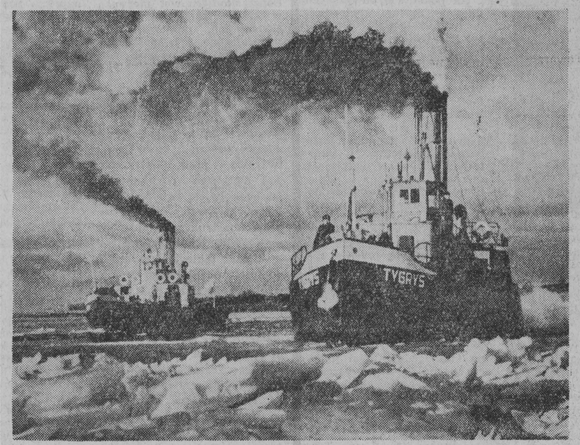
Z trudem odszukał wskazany dom — na wpół rozwalony dom w cuchnącym zaułku. Gdy wreszcie tam dotarł i spytał o panią Mogson, wskazano mu pokoik na trzecim piętrze. Zapukał do drzwi, a nie usłyszawszy odpowiedzi, zapukał raz drugi. Na to powtórne pukanie usłyszał jakieś szuranie nogami. Drzwi uchyliły się do połowy i jakaś zgarbiona postać wyjrzała na korytarz. Raptem kobieta zachichotała — gdyż była to kobieta — i otworzyła drzwi szerzej.

— Aha, to pan, kochaneczku — powiedziała, z lekka sapiąc — Sam pan jest? Bez żadnych sztuczek? To dobrze. Może pan wejść... może pan wejść.

**W NASTĘPNYM ODCINKU SENSACYJNE WIADOMOŚCI TAJEMNICZEJ STARUCHY.**

TADEUSZ LINK

## FOTOGRAFIA TYGODNIA




## Z teki szperacza.

# Łukasz Górnicki na cenzurowanym

O „wielkich ludziach", słynnych pisarzach, artystach czy politykach, wiemy najczęściej tylko tyle, ile nam o nich mówi oficjalna biografia oraz pozostawione przez nich dzieła. I to nam w zasadzie powinno wystarczyć. Ważne jest bowiem nie to, że mp. Stowacki palił fajkę, lecz że swoją twórczością zbudował językowi polskiemu, polskiej literaturze wspaniały pomnik. Równie mało ważne jest, czy Zeromski miał naturę czy jej nie miał, skoro twórczość jego jest wiecznie żywa i stale znajduje legiony odbiorców.

*Niestety, ciekawość ludzka, ten nieodzowny towarzysz wszelkiego postępu, nie zna granic. Niestety, powtarzam, bo nieraz ciekawe zerknięcie za kulisy nakreślone przez oficjalnego biografa stawia „wielkiego człowieka" w świetle co najmniej dwuznacznym.*

*Ot, chociażby taki Łukasz Górnicki. Oficjalnie autor „Dworzanina polskiego", książki na owe czasy postępowej, człowiek uczony, bo jednocześnie pełni funkcję sekretarza i bibliotekarza królewskiego, a jednak...*

*Za zasługi położone „na polu oświaty i kultury", jakbyśmy to dziś określili, obdarzył go Zygmunt August starostwem tykocińskim, aby zaś pan bibliotekarz mógł spokojnie siedzieć w swoich dobrach i jednocześnie w dalszym ciągu kompletować i opracowywać zbiory, przenosi król do Tykocina swoją słynną bibliotekę. Pod koniec życia obdarza raz jeszcze Górnickiego, tym razem starostwem wasilkowskim. Panował więc Górnicki „miłościwie" ładnym kilkunastu tysiącom ludzi, sądził ich i godził, karał i nagradzał (miał także prawo sądzenia okolicznej szlachty), ale z obowiązków tych wywiązywał się wcale nie tak, jak byśmy tego mogli oczekiwać po mężu tak światłym, ba, nawet ówcześni jego zwierzchnicy mieli w stosunku do niego poważne zastrzeżenia.*

*Oto już za czasów Stefana Batorego (Górnicki przeżył bowiem swego dobroczyńcę, Zygmunta Augusta) chłopi z wójtostwa mazurowskiego w starostwie tykocińskim korzystając z bytności króla w Tykocinie, przybyli doń ze skargą na pana starostę. Król zaś, ponieważ nie miał czasu zająć się tym osobiście, zlecił listownie załatwienie skargi komisarzom, którzy w tym czasie przeprowadzali lustrację dóbr królewskich na Podlasiu. Oto co pisał król w swoim liście:*

*„Stephan z Bożej łaski król polski, wielkie książę litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie i siedmiogrodzkie etc. urodzonemu Włodzisławskiemu kasztelanowi małogoskiemu, Adamowi Pilichowskiemu, proboszczowi warszawskiemu, sekretarowi naszemu, Bielkowskiemu stolnikowi przemyślkiemu rewizorom naszem z sejmu krakowskiego... Przyszli tu do nas poddani nasi ze wsi Mazurów starostwa tykocińskiego skarżąc się na urodzonego Łukasza Górnickiego starostę naszego tykocińskiego, iże ich przymusza na ciężkie a ustawiczne roboty na każdy dzień, odpoczynku im nie dając nad postanowienie rewizorskie i na insze ciężkie rzeczy, jako jest szerzej w tej żałobie, którą nam podali, jest opisano, którą wam posyłamy i wam rozkazujemy jako już tam namienionem (mianowanym) rewizorom, iż gdy tam insze sprawy na Podlasu (tak)! odprawować będziecie tamże, natenczas zaraz tę żałobę ich przeczytawszy we wszystkim postrzeżenie i sprawiedliwość uczynili, w czem by jem jeno krzywda była, nie broniąc jednak nikomu od głównej rzeczy do nas appelacyjej...")*

*Komisarze królewscy po otrzymaniu tego listu rozpatrzyli sprawę, doszli do wniosku, że chłopi rzeczywiście są przeciążeni obowiązkami, zaproponowali przydzielenie im pewnej części ziemi w zamian za czynsz dzierżawny i poswobodzili sprawę do ostatecznego zatwierdzenia królowi. Sprawa więc tym razem została załatwiana zgodnie z życzeniami chłopów, ale jak teraz wygląda w naszych oczach słynny „iluminator" i humanista? Zwłaszcza, że nie była to ani pierwsza ani ostatnia skarga poddanych na niego. W zakurzonych aktach archiwalnych przechowały się bowiem również skargi chłopów ze starostwa wasilkowskiego[2]).*

*Oto do czego prowadzi ciekawość. Sposa dobrze znanej maski humanisty, wyglądonej w ciągu wieków przez opinię, wyjrzało oblicze zwykłego szlachcury, łakomego zysków, wyzyskującego chłopów bardziej jeszcze, niż tego wymagał panujący ustrój społeczny.*

*A no, historia potrafi płatać złośliwe figle.*

*K. RAŚKO*

1. Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576. Wyd. Ossolineum, Warszawa 1959.
2. Jerzy Topolski, Walka chłopów podlaskich w przeddzień i w czasie insurekcji kościuszkowskiej. Poznań 1957.



A. OMILJANOWICZ

# MŚCICIEL

## CZĘŚĆ III OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

Oddział mjr Orłowa był dobrze uzbrojony, zaopatrzony w dwie radiostacje, miał stałą łączność z Moskwą, otrzymując od czasu do czasu zaopatrzenie z samolotów. Głównym zadaniem, jakie oddział mjr Orłowa wypełniał na terenie Puszczy Augustowskiej była walka z transportem wroga i wywiad wojskowy. Większość uderzeń dywersyjnych radzieckich partyzantów, była skierowana na linie kolejowe i szosy w okolicach Grodna. Tam szły często patrole, które wysadzały pociągi, lub atakowały kolumny samochodów.

Wiele wspólnych akcji z towarzyszami radzieckimi przeprowadzili polscy partyzanci z obozów AK na Suwalszczyźnie. 1 maja 1944 roku partyzanckie obozy „Żwirki", „Leśnego", „Konwy", „Żytniewskiego" i „Romana" wsparte kilkudziesięcioma partyzantami radzieckimi zaatakowały siedzibę jagdkommanda i żandarmerii w Suchej Rzeczce. W tej miejscowości położonej w sercu Puszczy Augustowskiej Niemcy ulokowali silny garnizon, który paraliżował ruchy partyzantów. Postanowiono go zniszczyć. Źle zaplanowana akcja nie udała się. Bunkry hitlerowców pozostały niezdobyte. Rozbito tylko dwa samochody z SS-manami, śpieszącymi na pomoc.

Pełne sławy były wyprawy radzieckich i polskich partyzantów na dywersję do Prus Wschodnich. Wysadzano tam pociągi i niszczono urządzenia stacyjne na mniejszych dworcach. Wspólne dokonywanie akcji przeciwko Niemcom wiosną i latem 1944 roku było w Puszczy Augustowskiej na porządku dziennym. Oddział mjr Orłowa dobrze uzbrojony, posiadający duże zapasy amunicji, wiele pomagał wojskowym sprzęcem polskim partyzantom.

Dowództwo okręgu AK na Białostoczyźnie, złożone ze starych, o konserwatywnych poglądach oficerów, niezbyt przyjaźnie patrzyło na stosunki panujące w Puszczy Augustowskiej między obozami AK a partyzantką radziecką. Nawet zakazywało zbytniego zbliżania się z bolszewikami. Nakaz chwili i dyktat walki łamał te zarządzenia. Współpraca między oddziałami AK i partyzantki radzieckiej układała się coraz lepiej, mimo sprzeciwów dowództwa AK.

Były jednak jednostki, które chciały za wszelką cenę zadzierżgnięte nici przyjaźni zerwać, przeszkodzić wspólnej walce, postawić partyzantów radzieckich i polskich przeciwko sobie i rozpętać bratobójczą walkę. Do tego był potrzebny pretekst. W wojennych warunkach nie było o niego trudno.

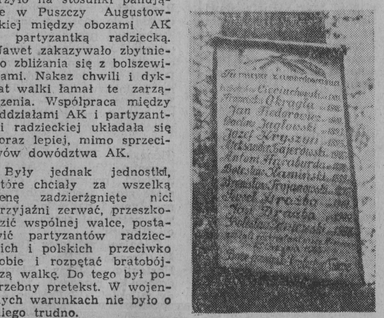
Dowódcą 7 obwodu AK, który obejmował powiat augustowski, był w 1944 roku Bronisław Jasiński, psd. „Komar" vel „Lom". Wiosną 1944 roku do partyzanckiego obozu Jasińskiego, który stacjonował w okolicach wsi Kolnica, przybył dowódca radzieckiego patrolu dywersyjnego — ltn. Siemionow. Towarzyszył mu jeden partyzant. Ltn. Siemionow poza akcjami dywersyjnymi zajmował się na szeroką skalę wojskowym wywiadem na użytek nadchodzącego frontu. Będąc w okolicy nawiązał kontakty z polskimi obozami AK. W okolicach wsi Netta stał partyzancki obóz AK, dowodzony przez Piotra Milanowskiego, psd. „Cma", z którym ltn. Siemionow za pośrednictwem dowódcy obwodu Jasińskiego chciał nawiązać kontakt. Chodziło o spenetrowanie niemieckiej obrony Kanału Augustowskiego w tym rejonie.

Jasiński zgodził się pomóc ltn. Siemionowowi w nawiązaniu kontaktu z Milanowskim. Przewodnikami ltn. Siemionowa miało być trzech wyznaczonych przez „Komara" partyzantów. Byli to: Stanisław Pobojewski — psd. „Czarny", Władysław Stefanowski — psd. „Grom" i Walenty Klewiado — psd. „Sęp". Ltn. Siemionow, jego partyzant oraz trójka wyznaczonych przez Jasińskiego partyzantów, wyruszyła w stronę Netty.

Patrol od Jasińskiego szedł z ltn. Siemionowem nieco z innym zamiarem, jak skontaktowanie go z Milanowskim. W pewnym momencie sterroryzowali Siemionowa i towarzyszącego mu partyzanta, żądając oddania broni. Obaj sterroryzowani rzucili się do ucieczki. Posypały się strzały. Kula przeszyła Siemionowowi twarz. Został również ranny towarzyszący mu partyzant. Las uchronił ich od śmierci.

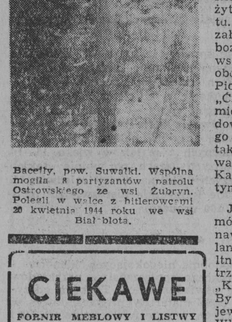
Ponieważ „mokra robota" Pobojewskiego, Klewiado i Stefanowskiego miała być wykonana na „czysto", nieudana likwidacja wykonawców i inicjatorów przestraszyła. Poszły ciche zalecenia do wtajemniczonych w tę brudną sprawę, by za wszelką cenę zlikwidować ltn. Siemionowa.

Ale to już nie było takie łatwe. Sprawa nabrała rozgłosu. Sztab mjr Orłowa powiadomił o tym polskie obozy AK z Suwalszczyzny. Wybuchło oburzenie. Dowódcy partyzanckich oddziałów, a szczególnie szeregowi partyzanci, żądali satysfakcji, zwołania sądu i ukarania prowokatorów. Nadejście frontu zakończyło niemiłą sprawę.

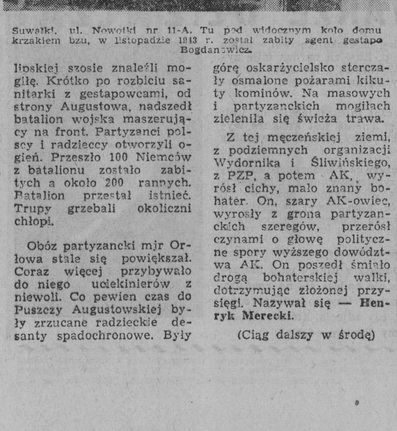


Suwalszczyzna jest usiana mogiłami ludzi wymordowanych przez hitlerowców. Oto mogiła partyzanckich łączników z wsi Prudziszki, pow. Suwałki.

Ale ten prowokacyjny wybryk nie mógł przeszkodzić dalszej wspólnej walce. 22 lipca kiedy w Lublinie ogłaszano Manifest PKWN grupa 60 partyzantów radzieckich wsparta 30 partyzantami z oddziału AK, dowodzona przez Antoniego Dąbrowskiego, psd. „Zając", udała się na szosę Augustów — Lipsk — Grodno. Miano zaatakować, tam Niemców cofających się z frontu. Od strony Lipska jechał samotny samochód ze znakami Czerwonego Krzyża. Postanowiono go skontrolować. Z samochodu gruchnęły strzały. Po rozbiciu sanitarki, okazało się, że zamiast rannych, samochodem uciekało 17 gestapowców z Lidy. Na górę oskarżycielsko sterczały osmalone pożarami kikuty kominów. Na masowych i partyzanckich mogiłach zielenią się świeża trawa.



Bacewty, pow. Suwałki. Wspólna mogiła 8 partyzantów — patrolu Ostrowskiego ze wsi Zubryn. Poległ w walce z hitlerowcami 20 kwietnia 1944 roku we wsi Białobłota.



Suwałki, ul. Nowotki nr 11-A. Tu pod widocznym kołem domu krzakiem bzu, w listopadzie 1943 r. został zabity agent gestapo Bogdan Owicz.

Z tej męczeńskiej ziemi, z podziemnych organizacji Wydornika i Sliwińskiego, z PZP, a potem AK, wyrósł cichy, mało znany bohater. On, szary AK-owiec, wyrosły z grona partyzanckich szeregów, przeróśł czynami o głowę polityczne spory wyższego dowództwa AK. On poszedł śmiało drogą bohaterskiej walki, dotrzymując złożonej przysięgi. Nazywał się — **Henryk Merecki.**

(Ciąg dalszy w środę)

## Korespondencja ze Zjazdu TSM

# O KULTURĘ ŻYCIA RODZINNEGO

I. RADLIŃSKA

Jeszcze do niedawna „naturalnym porządkiem" było, kiedy kobieta nieustannie rodziła dzieci, bezwzględnie ulegała mężowi, cierpiała. Aż dziwne wydaje się dziś, gdy idea planowania rodziny oparta na rozsądku ma już pełne prawo obywatelstwa, że początek nowego naturalnego porządku datuje się zaledwie od trzydziestu kilku lat.

Wiele razy podczas obrad I Walnego Zjazdu Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa, wymieniano nazwisko Boy'a-Żeleńskiego. Z jego działalnością bowiem utożsamia się początek określonej i konsekwentnej walki postępowej części społeczeństwa z obskurantyzmem i zacofaniem.

* * *

Zjazd zgromadził kilkaset osób. Przemawiali profesorowie, naukowcy, lekarze, pedagodzy. To pozwala na optymistyczną refleksję — że Towarzystwo jest w stanie stawiać sobie dalsze zadania i z powodzeniem je realizować.

Nie znaczy to, że wszystko idzie jak po maśle. — Ciągle otrzymuję listy z pogróżkami — mówiła Irena Krzywicka-pisarka, towarzyszka walki Boy'a. Idea oparta na rozwadze i rozsądku nie trafia do każdego i wprost. Z jednej strony na przeszkodzie stoi ciemnota — wiekowa, zadawniona; z drugiej określona tendencyjna polityka, przeciwstawiająca się postępowej myśli, postępowym dążeniom.

Pewien młody lekarz, praktykujący w woj. poznańskim, a więc tym najbardziej kulturalnym, opowiadał o podcinaniu przez położną języczków niemowlętom. Miało to je uchronić w przyszłości przed seplenieniem.

Pewna dyskutantka przypominała o „planie sytości" kościoła katolickiego. Kardynał Wyszyński powiedział: „Jeżeli chcemy mieć Polskę sytą musimy zwiększyć o 25 milionów przyrost ludności".

* * *

Prof. dr Marcin Kacprzak w referacie poświęconym zagadnieniom świadomego macierzyństwa w chwili obecnej, przedstawił opartą na konkretnych danych statystycznych niepokojącą wizję przyszłości. Dziennie na kuli ziemskiej przybywa około 100 tysięcy ludzi. Gdyby nie zapobiegliwy, w każdej rodzinie przychodziłoby na świat 8—12 dzieci. Tak licznej rodzinie w obecnych warunkach nikt nie jest w stanie zapewnić minimum egzystencji. A przecież nie o minimum nam chodzi. Ludzie nie zadowalają się już bariogiem. Chcą żyć, żyć długo i kulturalnie, cieszyć się życiem.

Przerywanie ciąży w każdym cywilizowanym kraju uważane jest za ciężką konieczność. Skoro państwo decyduje się na legalizację takich zabiegów, to wyłącznie po to, aby zagodzić, a w perspektywie zupełnie przekreślić „zabiegi" babek i szarlatanów, powodujące często śmierć kobiety, albo ciężkie kalectwo.

W Polsce notuje się rocznie 250—300 tys. poronień; z tego w szpitalach — tylko część. W 1958 roku 60 proc. poronień rozpoczęło się przewiezieniem chorych kobiet do szpitala. W rok potem — 50 proc. W 1958 roku 52 kobiety przypłaciły życiem nielegalne poronienia. W 1959 — z tych samych powodów zmarło o połowę mniej kobiet. Z liczb widać pozytywne działanie ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży. Jest to najlepsza odpowiedź dana wszelkim przeciwnikom ustawy.

Nie można jednak zapominać, że liczba przypadków przerywania ciąży jest w Polsce wysoka; zbyt wysoka. Ponieważ zabieg taki nie jest w żadnym wypadku obojętny dla kobiety, nie powinno się dopuszczać do niepożądanej ciąży. **A więc walka z poronieniami, a jednocześnie niedopuszczanie do niepożądanej ciąży, słowem — krzewienie kultury seksualnej.**

* * *

Kultury życia rodzinnego trzeba w Polsce się uczyć jak abecadła lub tabliczki mnożenia. Bo to nie tylko taki lub inny skuteczny środek zapobiegawczy — choć i o tym trzeba ludziom mówić przy każdej okazji. Dlatego w przyjętych przez Zjazd 31 wnioskach miejsce zasadnicze zajmuje pierwszy, sformułowany w sposób następujący: **uznać TSM za organizację wyższej użyteczności publicznej.** Wtedy można mówić o społecznym, masowym oddziaływaniu, wtedy można również adresować pod jego adresem nowe wymagania. Konieczność więc wydaje się rozbudowa i to we wszystkich powiatach w kraju do końca bież. roku oddziałów TSM.

**Wychowanie seksualne musi być wprowadzone do programów szkolnych.** Zastanawiano się, w której klasie trzeba już z dziećmi mówić na te tematy. Poddano w wątpliwość skuteczność poruszania tych zagadnień dopiero w klasach X i XI. Pedagodzy i psycholodzy dowiedli na konkretnych przykładach, że tematy, dotychczas zwane wstydliwymi, nurtują dzieci od najmłodszych lat i w klasach VII-ych należy z nimi przeprowadzać indywidualne rozmowy. Oczywiście w wychowaniu seksualnym olbrzymią rolę musi grać takt i dobre przygotowanie wychowawcy. W zależności bowiem od wieku dziecka, o tych samych sprawach trzeba z nim mówić zupełnie nie tak samo. Program higieny przeznaczony dla klas najstarszych traktuje w jednym z rozdziałów o... higienie rozrodu. Tak nie można. Wychowanie seksualne musi zachować i śpiew słowików, i zapach bzu, i blask księżyca. Musi też uratować wrażenie pierwszego pocałunku. Kultura życia seksualnego wymaga tego. Właśnie tego przede wszystkim.

Mówiono na Zjeździe, że wychowanie seksualne zaczyna kołatać pięściami do drzwi wszystkich szkół. Rzecz jednak polega na tym, aby pojmować je jak integralny składnik całości wychowania, jak część składową kultury społecznej, współżycia między ludźmi. Wyodrębnienie tylko wychowania seksualnego, nagle przyjście z tym zagadnieniem

Ciąg dalszy na str. 10

## CIEKAWE

**FORNIR MEBLOWY I LISTWY PODŁOGOWE — Z PLASTYKU**

Pomorskie zakłady tworzyw sztucznych w Wąbrzeźnie produkują dla potrzeb przemysłu meblarskiego okleinę z polichlorku winylu. Arkusze okleiki imitują rysunek słojów drewna, wzory ceruty i innych wykładzin, nadając meblom kuchennym estetyczny wygląd oraz upraszczając sposób ich wykańczania. Okleika z polichlorku winylu nadaje się doskonale do zastosowania na płyty stołów kuchennych, przy szafkach podokiennych i obudowie zlewozmywaków.

Te same zakłady produkują z polichlorku winylu przyścienne listwy podłogowe o kilku profilach i kolorach. Zastosowanie tych listew w budownictwie całkowicie wyeliminuje pracochłonne kucie bruzd i osadzanie w cementowych podłożach podłóg oraz przyczyni się do oszczędności drewna.

**GRZEJNIK Z BETONU**

W łódzkim przedsiębiorstwie instalacji sanitarnych i elektrycznych opracowano nowy typ grzejnika betonowego. Grzejnik jest skonstruowany z rur stalowych o przekroju 20 mm, zwiniętych w kształcie spirali, którą następnie obetonowuje się, nadając grzejnikowi kształt płyty. Płyta taka zostaje w trakcie budowy wmontowana w ścianę pomieszczenia.

(WIT-AR)

Problemy i dyskusje

# LESZEK KOŻUSZKO
# MŁODZI O RELIGII

Lubię przebywać wśród młodzieży. Prowadzić lub przysłuchiwać się tylko jej gorącym dyskusjom, sporom, rozmowom. Mogę nawet śmiało powiedzieć, że wśród dziewcząt i chłopców Białostocczyzny mam wielu przyjaciół. Wielu znajomych, młodszych kolegów. Zwracamy się w zasadzie do siebie per „ty". Często sprzeczamy się na różne tematy, opowiadamy sobie o troskach i kłopotach. Dominującymi tematami są oczywiście: miłość, przyjaźń, przyszłość. Często również wypływają problemy dotyczące religii, wiary. W tej kwestii zauważyłem pewną prawidłowość. Polega ona na tym, że wielu młodych, wychowanych w środowiskach ludzi wierzących, zrywa z religią oraz na tym, że zdecydowana większość odnosi się do kwestii wiary i religii bardzo krytycznie, chociaż stwierdza, że pozostaje wierzącą.

Zachęcony rozmową z człowiekiem, którego interesują bardzo problemy religii i wiary, postanowiłem przeprowadzić dłuższe rozmowy z młodzieżą na ten właśnie temat. Zastrzegłem, że jeśli będę pisał, to nie powołam się na imiona i nazwiska moich rozmówców. Chodziło mi o względną szczerość młodych i maksymalny obiektywizm. Już po kilku pierwszych rozmowach okazało się, że są to kwestie niezwykle interesujące. Obok dramatów i tragedii, znajdują się kwestie śmieszne, paradoksalne. A tak oto wygląda relacja z moich rozmów od A do Z.

**ANDRZEJ**

chłopak młody ale poważny i myślący, zaskoczył mnie swoją odpowiedzią. Nigdy prawie o tym nie myślę — mówił. Mówiąc szczerze, nawet nie wiem czy jestem wierzący czy niewierzący. Do spowiedzi nie chodzę, bo to mnie bardzo krępuje. Czasami chodzę do kościoła. Idę wówczas, gdy warunki ułożą się tak, że iść wypada. W kościele myślę o czym innym. Kazania nie słucham. Te zasady materialistyczne, które znam, wprawdzie odpowiadają mi, ale nie tłumaczą wszystkiego. Może Bóg to jest nic innego tylko uosobienie nieskończoności?... Czasami myślę, że ludzie muszą mieć coś takiego wielkiego, w co powinni wierzyć. Ale zaraz pomyślę, jeśli nie ma Boga, to po co stwarzać fikcję. Zresztą rozmowa na ten temat mnie męczy. Nikt jeszcze nie udowodnił mi, że Bóg istnieje, ale również nikt mi nie udowodnił, że go nie ma.

**CZESIEK**

zalicza siebie do walczących ateistów. Jest poza tym marzycielem. Z przejęciem opowiadał o czasach, gdy na świecie nie będzie ani jednej religii, gdy znikną konflikty narodowe. Na pytanie, kiedy został takim, jakim jest odpowiedział, że nie pamięta. Chyba od dziecka. Określił w ten sposób, że już z rodzinnego domu wyniósł obojętność do religii. Ostatnio jest bardzo przejęty marksizmem, ale bardzo słabiutko zna podstawy marksizmu.

**DANUSIA**

jest już zupełnie dorosłą dziewczyną. Znaną w swoim środowisku ze swoich materialistycznych przekonań. Gdy wspomniałem jej o swojej pracy opowiedziała taką oto historię. — Trzynaście lat miałam zaledwie wtedy, gdy w kraju naszym rozgrywała się krwawa walka, kto kogo. Rodzina moja była zaangażowana w tej walce po stronie władzy ludowej. Ja również. Pamiętam jak gorąco modliłam się, by utrzymała się władza ludowa. Miałam starszego od siebie kuzyna, który był już wtedy oficerem. Uwielbiałam go. Został zamordowany przez bandę. Ksiądz nie chciał go pochować, bo on nie chodził do kościoła. Mama moja i ciotki straszliwie rozpaczały. Patrzyłam jak cierpią nie tylko po stracie syna i siostrzeńca, ale i dlatego, że ksiądz nie chciał go pochować. Gdy kobiety szły do księdza prosić by go pochował, ten zamykał się przed nimi na klucz. Potem okazało się, że sam był w bandzie. Ale mimo to pozostawałam wierzącą. Argumenty ze szkoleń ideologicznych były mi niezrozumiałe. Pamiętam jak bardzo nie mogłam powiedzieć o sobie: jestem niewierząca, chociaż inni tak o mnie mówili. Zasady materialistycznego światopoglądu zrozumiałam o wiele później. Długo uważałam się za niewierzącą, nie znając zasad światopoglądu naukowego.

**EWA**

na pytanie odpowiedziała: Rozmawiałam z pewnym księdzem na temat tysiąca innych religii. Twierdził uparcie, że tylko katolicka jest prawdziwa. Uzasadniał tym, że inne są śmieszne, nieludzkie, niemądre. To mnie bardzo oburzyło. Przecież tak łatwo zauważyć, że wszystkie religie są do siebie podobne, bardzo podobne.

**FRANEK**

jest chłopcem żywym jak iskra. Jest, jak go nazwałem, „chodzącą przekorą". Kiedy mnie zmuszano chodzić do kościoła — mówił — uciekałem i nie chodziłem. Ale kiedy znalazłem się w sytuacji gdzie wprawdzie delikatnie, ale stwarzano pewne utrudnienia, robiłem na przekór i chodziłem do kościoła. Mnie — twierdził nikt nie zmusi do takiego lub innego myślenia i postępowania. Uwielbiam wolność i swobodę.

**GIENEK**

Na zdrowy rozsądek wziąć całą sprawę, to religia jest przeżytkiem. Niewiele wprawdzie myślę o tym, ale w takiego Boga, jakiego znam z lekcji religii, nie wierzę. Ale nie mogę pogodzić się z myślą, że po mnie nie zostanie nic. Że śmierć jest końcem wszystkiego. To nie może tak być. Przecież jak człowiek tak pomyśli to odczuwa, że musi być jakaś siła, która kieruje tym skomplikowanym światem i życiem. Gdyby kot nie zjadał myszy, myszy zjadłyby zboża...

**HANKA**

odpowiadając, zapłakała. Nie, nigdy nie uwierzę w dobroć wszechmogącego, sprawiedliwego, dobrego Boga. Jeśli Bóg jest wszechmocny i dobry, to dlaczego pozwala na to, by niewinne dzieci nie miały szczęśliwego dzieciństwa. Dlaczego zabiera matkę od dzieci, pozwalając jednocześnie poniewierać się pod płotem schorowanym starcom. Dlaczego pozwala na mordy, wojny, nieszczęścia. Czy tylko dlatego, by później, po śmierci, jednych uszczęśliwić, a drugich skazać na wieczne, piekielne męki? Z tą wolną wolą człowieka to lipa. Ja czy chcę czy nie chcę, muszę robić to, co muszę. Muszę w obronie zapracowanej, zaharowanej, nieszczęśliwej matki uderzyć ojca pijaka. Gdyby nawet zwykły człowiek potrafił odczuć to, co ja w takiej sytuacji cierpię, zlitowałby się nade mną i pomógł mi. A Bóg mi nie pomaga. Powiedział tylko czcij ojca swego i matkę swoją i zamilkł. Zostawił następców — pośredników, wśród których owszem, zdarzają się piękne sylwetki ludzi, ale w zasadzie są to ludzie, którzy nigdy nie postępują zgodnie z głoszonymi zasadami.

Nienawdzę obłudy. Jeśli ja postępuję źle, to mam odwagę przynajmniej przed sobą stwierdzić, że tak jest. A Bóg z jednej strony twierdzi, że jest wszechmocny, z drugiej — szatanowi poradzić nie może. To śmieszne i smutne.

**IREK**

...a wiesz Leszek, odpowiedzi na pytania o stosunku do religii muszą być bardzo interesujące. Chętnie bym je usłyszał lub przeczytał. Moją religią jest tolerancja i wielki szacunek dla przekonań innych. Właściwie jestem chyba niewierzący, ale bardzo lubię religię chrześcijańską. Pomyśl, jak to byłoby smutno, gdyby nie było Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, Zielonych Świątek. Znam kilku bardzo fajnych księży. Czy wiesz, ile oni nacierpią się przez dewotki, które nadają często ton życiu parafii? Wy, krytykując księży, podnosicie religijność ludzi. Działa zjawisko przekory z jednej strony i wychowanie księży na lepszych — z drugiej. Uważam, że religia nie przeszkadza w budowie socjalizmu.

**JANEK**

jest młodym, zdolnym poetą. Osobiście uważam, że ma duży talent i dziwny stosunek do życia. Powiedział krótko: Religie są zjawiskiem przejściowym, wywodzącym się z niższego etapu rozwoju ludzkości. Wulgaryzując można powiedzieć, że wszyscy, którzy wierzą w istnienie pozamaterialnych bóstw, są w błędzie.

**KRYSIA**

...Jestem wierzącą. Ale to mnie wcale nie przeszkadza walczyć o sprawiedliwość społeczną razem z komunistami. Moja wiara, to moja osobista sprawa. Modlę się rzadko, ale bardzo szczerze i gorąco.

**LUTEK**

Jestem wychowany w rodzinie niewierzących. Ale mimo to przez jakiś czas wierzyłem. Teraz jestem z zasad materialistą, bo poznałem zasady światopoglądu naukowego. Moi rodzice nie wierzą, ale zasad światopoglądu materialistycznego nie znają.

**MAREK**

Mojego stosunku do religii określić nie potrafię, bo się nad tym nigdy prawie nie zastanawiam. Mam na przykład taką historię. Rodzina katolicka, a narzeczona prawosławna. Powiedziałem w domu: w razie ślubu to albo jeden cywilny, albo aż trzy, tj. plus katolicki i prawosławny...

**LESZEK KOŻUSZKO**

P.S. Wypowiedzi mych rozmówców starałem się przedstawić jak najściślej, nie dodając nic od siebie. Nie komentuję ich na razie, ponieważ rozmowy prowadzę nadal. Poza tym zapowiedziałem we wstępie zamieszczenia zapowiedzi od A do Z. Dziś skończyłem na M. Do Z jeszcze daleko...

L. K.

# „POSKROMIENIE ZŁOSNICY"

Ciąg dalszy ze str. 3

Główny ciężar komedii „Poskromienie złośnicy" spoczywa na postaci tytułowej — Katarzynie i jej partnerze — Petruchio. Obydwie te role zostały dobrze obsadzone: Maria Drzewiecka — jak zwykle nie sprawiła nam zawodu. Ta inteligentna i ambitna aktorka znakomicie poradziła sobie z niełatwą postacią „złośnicy". Jest urocza, pełna temperamentu, gniewa się z niekłamaną pasją. W akcie IV i V interesująco przeprowadza proces „obłaskawiania się". Radzi też sobie z przydługą tyradą „do opornych żon".

W Lechu Bijałdzie — Petruchio — znalazła Drzewiecka godnego partnera. Równie żywiołowy, dowcipny „pełnokrwisty" typ. Jak już wspomniałam — aktorzy pięknie rozegrali scenę zalotów w akcie II.

Druga para — Bianka (Henryka Zboromirska) i Lucentio (Zbigniew Sawan) bardziej poetyczna, choć może zrazu nieco bezbarwna. Żywo i naturalnie wyszła natomiast scena „lekcji filozofii".

Odpaleni zalotnicy Bianki (Gremio — Kassowski i Hortentio — Jerzy Kleyn) dowcipnie rozegrali „zawody miłosne". (W Prologu — Jerzy Kleyn był dostojnym Lordem).

Grzegorz Galiński (który podobał nam się bardzo już w poprzednim przedstawieniu w roli Parysa) — tym razem jako Franio — sługa Lucentiusza z wdziękiem i swobodą nakreślił sylwetkę sprytnego sługi — urwipołcia.

Kapitalnym Chytrkiem był Jerzy Górny, który w drugim epizodzie — Krawca wypadł równie wyraziście.

W ogóle w tym przedstawieniu zwraca uwagę wyrównana gra zespołu.

W pozostałych rolach wystąpili: Wiesław Kucytowski (Paź), Zbigniew Krężałowski (Biondello), Wojciech Skibiński (Grumio), Feliks Karpowicz (Babtysta), Władysław Karwicz (Wincentio), Halina Bujalska (Pani Dorota), Zofia Grabiańska — Hajdamowicz (Karczmarka), Krystyna Nowakowska (Modniarka).

Asystent reżysera Wojciech Skibiński, muzyka — Andrzej Markowski.

„Bardzo przyjemne przedstawienie" — wypadnie nam powtórzyć za recenzentem warszawskiej inscenizacji tegoż przedstawienia (patrz: przedruk recenzji Jaszcza z „Trybuny Ludu" w programie do białostockiego przedstawienia „Poskromienie złośnicy").

**KRYSTYNA SIEMIATYCKA**

# O KULTURZE ŻYCIA RODZINNEGO

Ciąg dalszy ze str. 9

do młodzieży, może przynieść pedagogicznie niewskazane skutki.

Warto jeszcze zdać sobie sprawę, że klasa VII dla wielu tysięcy młodzieży jest jedyną i ostatnią okazją porozmawiania o tych zagadnieniach kulturalnie, rzeczowo, z taktem. Młodzież kończąca edukację w szkole podstawowej — a takiej młodzieży jest przecież sporo — ze sprawami wynikającymi ze współżycia dwojga płci styka się następnie w życiu. A życie nie zawsze uczy jak należy. Życie powoduje, że ilość dzieci urodzonych z matek w wieku 15—19 lat stale wzrasta. W pierwszych latach po wojnie takich dzieci na 100 urodzeń przychodziło na świat zaledwie 15. Dziś młode, niedoświadczone i fizycznie nierozwinięte matki rodzą ok. 45 dzieci (na 100 urodzeń).

* * *

Te i mnóstwo innych podobnie niepokojących, nienormalnych dla zdrowego i myślącego społeczeństwa przykładów alarmuje o szeroką akcję uświadamiającą. To będą odczyty, to będą broszury, to będą materiały propagandowe w poradniach przeciwgruźliczych i przeciwalkoholowych (bo przecież przede wszystkim chodzi o to, aby nie powiększały się rodziny ludzi chorych fizycznie i psychicznie).

Oprócz wprowadzenia do szkół wychowania seksualnego, dalszym ciągiem tego wychowania będą organizowane przy urzędach stanu cywilnego poradnie przedmałżeńskie. Mówiono o tym, aby każda młoda para przed ślubem porozmawiała z lekarzem ordynującym w takiej poradni. Taka propozycja może wydać się utopią w środowisku wiejskim, gdzie jeszcze o kulturze życia seksualnego ludzie nigdy nie słyszeli. Dlatego Zjazd w jednym ze swoich wniosków przewiduje przymusowe szkolenie lekarzy wiejskich i położnych w zakresie zapobiegania ciąży. Po takim szkoleniu lekarz lub położna będą w stanie rozpocząć skuteczną działalność w poradniach przedmałżeńskich.

* * *

Pozostaje do wyjaśnienia sprawa najważniejsza. Bardzo niesłusznie spora część społeczeństwa dopatruje się w Towarzystwie Świadomego Macierzyństwa jedynie legalizacji zabiegów związanych z przerywaniem ciąży. Tymczasem prawda jest zupełnie inna TŚM to przede wszystkim obrońca praw dziecka, pojętych najszerzej, praw do nauki, radości i prawdziwie szczęśliwej przyszłości. Temu samemu celowi służy podstawowe hasło Towarzystwa, wyrażające się **świadomym planowaniem rodziny**. Ciężar obowiązku wychowania nie spada już tylko na kobietę, wszelkie obowiązki związane z wychowaniem dziecka w równej części bierze [illegible] Uczestnicy Zjazdu to rozumieli. Nie znaczy to oczywiście że jednakowo prawidłowo pojmują to wszyscy mężczyźni. Trzeba do nich dotrzeć w zakładach pracy, instytucjach i w świetlicach wiejskich. Czy same pogadanki wystarczą? Chyba nie. Nad formami pracy zastanowi się pewno nowy Zarząd Towarzystwa, do którego wybranych zostało wielu światłych, doświadczonych działaczy.

**I. RADLIŃSKA**

# NAJPIĘKNIEJSZE TWARZE DZIEWCZĄT



Finette

Oto mamy drugą kandydatkę, mieszkankę wsi, panią Lusię. Dziękujemy przy okazji p. Lusi za bardzo miłe życzenia przesłane zespołowi „Magazynu". Ze swej strony jako „drugą odważną" witamy Panią w naszym konkursie bardzo serdecznie.

A teraz kilka słów do dziewcząt mieszkających na wsi: Przysyłajcie nam swoje zdjęcia. To nie jest konkurs wyłącznie dla dziewcząt miejskich. Przy okazji ponawiamy warunki konkursu.

Zdjęcia można nadsyłać do czerwca bieżącego roku. Potem odbędzie się plebiscyt czytelników oraz eliminacje. Najpiękniejszą dziewczynę Białostocczyzny poznamy u schyłku lata, a więc w sierpniu, albo nawet na początku września. Zdjęcia proszę przysyłać w formatach pocztówkowych lub półpocztówkowych.

A teraz — uwaga — **pani Danuta z Ełku i pani Marzena z Łomży.** Zdjęcia nadesłane nie nadają się na konkurs. Są za ciemne. W interesie Waszym leży nadesłanie zdjęć innych. Proszę do nas napisać, czy zdjęcia, które są obecnie w naszym posiadaniu, mamy Paniom odesłać.



Lusia



# SPORT

## „Czekaj tatko latka" czyli o podnoszeniu ciężarów

*W białostockiej A klasie podnoszenia ciężarów walczą cztery zespoły: Ognisko Białystok, LZS Uhowo, LZS Różanystok i LZS Choroszcz. Zgodnie z regulaminem Białostockiego Okręgowego Związku Podnoszenia Ciężarów, powinny odbyć się trzy turnieje z udziałem wszystkich drużyn, które ustalą kolejność naszych zespołów. Pierwszy turniej odbył się w Białymstoku, drugi — w Uhowie, a trzeci miał odbyć się 1 grudnia ub. roku w Różanymstoku. W tym samym czasie odbywały się mistrzostwa Polski, więc słusznie przełożono termin na 13 stycznia.*

*Dzień 13 stycznia z wielkim niepokojem i niecierpliwością oczekiwany był w Różanymstoku. Miała to być pierwsza poważna impreza. Przygotowania szły „pełną parą". W niedostępnej dotychczas sali gimnastycznej ułożono pomost, powiadomiono sędziów i czekano. A tu pisemko z BOZPC, że turniej odbędzie się 23 stycznia. Ha, trudno, rozebrano i przeniesiono pomost do innej salki, w której można było jedynie trenować i z jeszcze większym zapałem dźwigano sztangę w górę. Przed wyznaczonym terminem historia z pomostem, sędziami i pisemkiem się powtórzyła. Z tą tylko różnicą, że turniej wyznaczono na dzień 7 lutego.*

*Tym razem przezorni organizatorzy pomostu nie przenieśli i okazało się, że „mieli nosa", bo pewnego dnia otrzymali zawiadomienie, że turniej przełożono na 14 lutego.*

*Opadły ręce zawodnikom, odeszła ochota do pracy działaczom, a wielu sympatyków powiedziało: dość mamy waszych imprez.*

*Od redakcji: Następne i jeszcze następne pisemko wysłane przez BOZPC do Różanegostoku powinno brzmieć: „Przenoście pomost ile razy się tylko da i czekajcie na nas. Bo trzeba Wam wiedzieć, że przenoszenie pomostu stanowi doskonałą zaprawę dla ciężarowców, szlifujcie formę!" (Let)*



*Gut — Misiaga, najmłodszy uczestnik polskiej sztafety narciarskiej na Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Squaw Valley.*

## Konkurs — Plebiscyt

| zawodnicy | Imię, nazwisko i adres głosującego |
|---|---|
| 1. ...................... | ...................... |
| 2. ...................... | ...................... |
| 3. ...................... | ...................... |
| 4. ...................... | ...................... |
| 5. ...................... | ...................... |

## Kalendarzyk IMPREZ SPORTOWYCH

**SOBOTA**

**BIAŁYSTOK**

Godz. 19 — Sala Studium Nauczycielskiego — Mecze siatkówki mężczyzn o mistrzostwo III ligi Włókniarz Białystok — Zdrowie Warszawa, AZS Białystok — Starówka Warszawa.

**OLECKO**

Godz. 17.30 — Sala Liceum Ogólnokształcącego — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A Czarni Olecko — Włókniarz Białystok.

**NIEDZIELA**

**BIAŁYSTOK**

Godz. 10 — Sala Studium Nauczycielskiego — Mecze siatkówki mężczyzn o mistrzostwo III ligi Włókniarz Białystok — Starówka Warszawa, AZS Białystok — Zdrowie Warszawa.

Godz. 11 — Nowe Miasto — Narciarskie mistrzostwa Białegostoku w biegach (dystanse 3, 6, 10 i 12 km).

Godz. 12 — Hala Jagiellonii — Międzyokręgowy mecz bokserski juniorów o Puchar GKKF Białystok — Gdańsk.

Godz. 14.15 — Hala Jagiellonii — Mecz bokserski o mistrzostwo III ligi Jagiellonia Białystok — Budowlani Olsztyn (wykupiony **bilet ważny jest na oba spotkania bokserskie). (ko)**

## 6 bm. księgarnie otwarte do godz. 15

W związku z uroczystościami 10-lecia „Domu Książki" i 15-lecia polskiego księgarstwa odbędzie się w najbliższą sobotę, 6 bm. uroczysta akademia, na którą przybędą przedstawiciele władz centralnych.

Aby umożliwić wszystkim księgarzom białostockim wzięcie udziału w uroczystościach Wydział Handlu zezwolił na wcześniejsze zamknięcie w tym dniu białostockich księgarń. A zatem w sobotę kupujemy książki i materiały piśmienne tylko do godz. 15, bowiem już o 15.30 księgarze wezmą udział w akademii, która odbędzie się w sali D[illegible] Związków Zawodowych przy ulicy Curie-Skłodowskiej 7. (s)

## DOKĄD DZIŚ IDZIEMY

**W BIAŁYMSTOKU**

**TEATR**

**Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i w niedzielę** — „Poskromienie złośnicy", godz. 19.

**KINA**

**„Pokój" — w sobotę i w niedzielę** — „Windą na szafot", prod. francuskiej (od lat 18), dodatek — „Jaś i Małgosia", godz. 11, 13.30, 15.45, 18 i 20.

**„Ton" — w sobotę** — „Takich dwóch jak nas trzech", prod. francuskiej (od lat 18), dodatek — „Czarodziejskie dźwięki", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — „Tajemnica dzikiego szybu", prod. polskiej (od lat 7), godz. 10.30; „Takich dwóch jak nas trzech", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

**„Syrena" — w sobotę** — „Meksyk w ogniu", prod. meksykańskiej (od lat 16), dodatek — „Wojtek, Piotrek i Azorek", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — Program składany dla dzieci: „Nie ma niebieskich myszek", „Czarodziejska beczka", „Kapitan Bąk", „Kotek na płotek", godz. 10.30 i 11.45 (cena biletu 2.50 zł); „Meksyk w ogniu", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

**„TPP-R" — w sobotę i w niedzielę** — „Dni Październikа", prod. radzieckiej (od lat 14), godz. 15.30, 17.45 i 20.

**„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach** — „Winchester 73", prod. USA (od lat 12), **w sobotę** — godz. 18; **w niedzielę** — godz. 15 i 18.

**„Kolejarz" w Starosielcach** — „Królowa balu", prod. radzieckiej (od lat 16), **w sobotę** — godz. 16.30; **w niedzielę** — godz. 16.30 i 19.

**WDK — w niedzielę** — „Tajemnicza grota", prod. angielskiej (od lat 7), godz. 11, 13 i 16; Program składany: „Akcja na Kutscherę", „Taternicy", „Hej bystra woda", „Czy wiecie że..." „Kronika Filmowa", godz. 18.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

**W WOJEWÓDZTWIE**

**Ełk** — „W rytmie rock and rolla"

**„Millenium" w Łomży** — „Lunatycy"

**„Październik" w Łomży** — „H-8"

**Suwałki** — „Zobaczymy się w niedzielę"

**Augustów** — „Przygoda w niebie"

**Bielsk - Podlaski** — „Cudze dzieci"

**Siemiatycze** — „Cafè pod Minogą"

**Wasilków** — „Wąwóz grozy"

**Czarna Wieś** — „Sokół stepowy"

**Grajewo** — „Biały niedźwiedź"

**Olecko** — „Awantura o Basię"

**Łapy** — „Kamienne niebo"

**Zambrów** — „Los człowieka"

**Hajnówka** — „Sygnały"

**Sokółka** — „Marynarz z Komety"

10 bomb, 504 pociski, miny, granaty

## Saperzy KBW likwidują pozostałości minionej wojny

Niedawno Podlaska Jednostka Wojskowa KBW została powiadomiona telefonicznie, że na przystanku PKP Starosielce — Wiadukt znaleziono materiały wybuchowe.

Kilku saperów pod dowództwem oficera Kazimierza Kaczanowskiego udała się samochodem do wskazanego miejsca.

Mimo jednak usilnych starań, ze strony saperów, nie natrafiono na ślad materiałów wybuchowych. Na przeszkodzie stanął również i zamarznięty grunt. Wrócono więc z niczym — zabezpieczywszy uprzednio teren. Saperzy zjawią się ponownie, gdy tylko poprawią się warunki atmosferyczne.

Poszukiwania w pobliżu Starosielc byłyby bardziej ułatwione, gdyby uprzednio dzieci nie wyrwały wystającego z ziemi lontu. Utrudniło to znalezienie drogi wiodącej do materiału wybuchowego.

Białostocczyzna należy do terenów, gdzie znajduje się jeszcze wiele pozostałości minionej wojny. Świadczą o tym wyniki pracy saperów Podlaskiej Jednostki KBW. Nie tak dawno bowiem na torach kolejowych pod Knyszynem saperzy usunęli około 60 kg materiałów wybuchowych. W roku ubiegłym ogółem usunięto i zniszczono w woj. białostockim: 10 bomb lotniczych, 504 pociski artyleryjskie, 10 min moździerzowych, 31 granatów ręcznych, 11 min typu „S", 20 sztuk „Pancerfaust", 228 sztuk amunicji różnego rodzaju. Łącznie zniszczono 854 sztuki różnego rodzaju materiałów wybuchowych.

## Ciekawy zestaw filmów w kinie WDK

W niedzielę o godz. 18 w kinie WDK w Białymstoku wyświetlone zostaną bardzo interesujące filmy.

„Zamach na Kutscherę" — to odtworzony na podstawie wspomnień uczestników akcji przebieg zamachu na kata Warszawy — generała SS Kutscherę.

„Taternicy" — film o dużych walorach artystycznych ukazuje nie tylko w pięknych obrazach urok polskich gór, ale i walkę ekipy ratowniczej o życie ludzkie.

Trzecim filmem zestawu jest malowniczy obraz z życia górali pt. „Hej, bystra woda".

Bilety do nabycia w WDK. (s)

## PTT-K organizuje dwa kuligi

Zarząd Białostockiego Oddziału PTT-K organizuje w nadchodzącą niedzielę 7 bm. dwa atrakcyjne kuligi: z Białegostoku do Supraśla i z Supraśla do Białegostoku.

Uczestnicy pierwszego kuligu wyjadą z Białegostoku do Supraśla autokarem ok. godz. 10 sprzed Biura PTT-K (ul. Lipowa 18) i powrócą sankami ok. godz. 15. Kulig z Białegostoku wyruszy sprzed Teatru ok. godz. 15.

Wszystkich zainteresowanych kierujemy do Biura PTT-K przy ul. Lipowej 18 (tel. 58-53), które udziela informacji i przyjmuje zgłoszenia. (sg)

## RADIOWY PROGRAM i TELEWIZYJNY

**W SOBOTĘ**

**PROGRAM I**

7.25 Muzyka poranna; 7.45 Audycja dla dzieci starszych; 9.20 Muzyka popularna; 10.10 Koncert poranny; 12.04 Audycja dla wsi; 12.20 Na swojską nutę; 12.49 Orkiestry, zespoły i soliści w repertuarze rozrywkowym; 13.45 „Od Ikara do Łunnika" — czyli rozmaitości lotnicze; 14.45 Utwory wiolonczelowe; 16.15 Koncert Orkiestry PR; 17.00 Dla dzieci; 18.05 Encyklopedia humoru i satyry; 19.30 Muzyka taneczna; 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.00 Melodie taneczne; 22.30 Muzyka taneczna.

**PROGRAM II**

7.50 Muzyka poranna; 8.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 8.45 Koncert solistów; 9.35 Radiostacja młodości; 10.50 Porady praktyczne dla kobiet; 11.00 Poranny koncert chopinowski; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Karnawałowy podwieczorek taneczny; 17.15 Arie z oper kompozytorów rosyjskich; 17.35 Na warszawskiej fali; 18.00 Nowości muzyki rozrywkowej; 19.15 Kwadrans walców; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie; 21.40 Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny PR; 22.00 Koncert słynnych solistów; 22.30 Audycja „Szpilek"; 23.00 Muzyka taneczna.

**PROGRAM TELEWIZJI**

17.15 Program dla dzieci; 18.00 Karnawałowy program rozrywkowy; 18.40 „W krajach socjalizmu"; 18.55 „Nie tylko dla pań"; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.00 Program tygodnia; 20.15 Film krótkometrażowy; 20.30 Film fabularny; 22.10 Ostatnie Wiadomości; 22.15 „Plebiscyt piosenki" — program rozrywkowy.

**W NIEDZIELĘ**

**PROGRAM I**

7.10 Muzyka poranna; 7.55 Kalendarz radiowy; 8.15 „W szybkich tempach"; 8.30 Zagadki muzyczne; 9.05 „Fala 56"; 9.40 Dla dzieci; 10.30 „Przeglądy i poglądy"; 11.00 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 11.25 Melodie rozrywkowe; 12.20 Koncert rozrywkowy; 13.45 „Zielony magazyn"; 16.20 „Karnawał warszawski" — wodewil; 17.51 Muzyka taneczna; 19.05 Radiowa piosenka miesiąca; 19.30 Gra Orkiestra Taneczna PR; 20.30 Matysiakowie; 22.00 Na fali humoru i satyry; 22.30 Karnawałowy koncert orkiestr tanecznych.

**PROGRAM II**

7.40 Muzyka poranna; 8.36 Przegląd prasy; 9.00 Fragmenty z operetek Dunajewskiego i Milutina; 9.40 Suity baletowe gra Orkiestra PR; 10.20 Felieton literacki; 11.00 „Poezja i muzyka"; 11.30 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; 16.05 „Rendez-vous z piosenką"; 16.30 Koncert chopinowski; 19.05 Muzyka taneczna; 19.36 „Małżeństwo" — słuchowisko; 20.00 Gra Sekstet PR; 20.30 Miłośnikom tańca i piosenki; 22.40 Gra Poznańska 15-tka Ballowa; 23.00 Muzyka różnych narodów.

**PROGRAM TELEWIZJI**

14.00 „Niedzielna Biesiada"; 17.10 Program dla dzieci młodszych; 18.10 Polska Kronika Filmowa; 18.25 Teleturniej: „Z melodią na ty"; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.15 Film fabularny; Na zakończenie programu — Wiadomości sportowe.



## Ogłoszenia Drobne

**Sprzedam** połowę domu z ogrodem 500 m² w Augustowie. Warunki korzystne. Augustów, Nowomiejska 36. g 246-1

**Sprzedam** przędzalnię małą, kompletną, na chodzie 55 wrzecion, 80 sm. Wiadomość: Bielsko, skrytka pocztowa 147. p 216-1

**Sprzedam** pilnie gospodarstwo rolne 13,10 ha wraz z zabudowaniami i inwentarzem. Wiadomość: Helena Kitlas, wieś Pogorzałki, pow. Białystok. g 248-0

**Sprzedam** motocykl WSK fabrycznie nowy (model najnowszy) po cenie państwowej. Wiadomość: Białystok, Wasilkowska nr 41 m. 2. g 259-1

**Sprzedam** okazyjnie nowe futro męskie. Białystok, Malmeda 12 m. 4. g 258-1

**LOKALE**

**Poszukuję** sublokatorów do pokoju: studentów lub starszych panów pracujących. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 232-1

**Odstąpię** pokój w śródmieściu z wygodami. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 250-1

**Zamienię** dwa duże pokoje, kuchnia (stare budownictwo) na podobne z wygodami. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 245-1

**SPRZEDAŻ**

**Sprzedam** dom z placem w Białymstoku, Nowowarszawska 56. Wiadomość na miejscu. g 247-1

**RÓŻNE**

**Matematyki** uczę szybko i gruntownie. Białystok, Kalinowskiego 4 m. 18. g 235-1

**Towarzystwo** Krzewienia Wiedzy Praktycznej w Białymstoku, ul. Lipowa 41, wypożyczy samochód osobowy do celów szkoleniowych na dogodnych warunkach. Zgłoszenia osobiście w godzinach od 8—13. k 130-1

**KOMUNIKAT**
**POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w BIAŁYMSTOKU**
**zawiadamia o terminach zebrań obwodowych**

Dnia 7. II. 1960 sklepy: 1, 10, 60, **Kiosk** 38 — należące do obwodu I-go w lokalu Wojewódzkiego Domu Kultury, Kilińskiego 8, godz. 15.

Dnia 7. II. 1960 sklepy: 7, 41, 62 — należące do obwodu III-go w lokalu Technikum Włókienniczego, ul. Mickiewicza, godz. 15

Dnia 7. II. 1960 sklepy: 34, 79, 110, 35, 89 — należące do obwodu VI-go w lokalu Doskonalenia Rzemiosła — godz. 15

Dnia 8. II. 1960 sklepy: 16, 6 — należące do obwodu II-go w lokalu świetlicy Poczty, ul. Warszawska 13 godz. 17

Dnia 8. II. 1960 sklepy: 4, 84, **Kiosk** 6 — należące do obwodu IV w lokalu Technikum Włókienniczego, ul. Mickiewicza godz. 17

Dnia 9. II. 1960 sklepy: 26, 97, 115, **Kiosk** 22 — należące do obwodu VII w lokalu Szkoły nr 8 przy ul. Jesiennej godz. 17

Dnia 10. II. 1960 **Wytwórnia Wód Gazowych** i sklepy: 20, 74, 88, 94, **Kiosk** 7, 25 — należące do obwodu VIII w lokalu świetlicy Związków Zawodowych ul. M. C. Skłodowskiej godz. 17

Dnia 10. II. 1960 sklepy: 22 i 27 — należące do obwodu X w lokalu Dyrekcji Lasów Państwowych, ul. Lipowa godz. 17

Dnia 11. II. 1960 sklepy: 45, 48, — należące do obwodu XI w lokalu szkoły 2 przy ul. Grunwaldzkiej godz. 17

Dnia 11. II. 1960 sklepy: 40, 101, 114, 116, **Kiosk** 13 — należące do obwodu IX w lokalu świetlicy Związków Zawodowych, ul. M. C. Skłodowskiej godz. 17

Dnia 12. II. 1960 sklepy: 70 i **Masarnia nr 1** — należące do obwodu XIII w lokalu Spółdzielni Ociemniałych, ul. Kraszewskiego 9 godz. 17.30

Dnia 12. II. 1960 **kiosk 34**, należący do obwodu XIV w lokalu świetlicy Fabryki Pluszu, ul. Nowotki godz. 13

Dnia 13. II. 1960 sklepy: 2, 75, 86, **kiosk 18** — należące do obwodu XII w lokalu Szkoły nr 2 przy ul. Grunwaldzkiej godz. 17

Dnia 13. II. 1960 sklep: 25 — należący do obwodu XIV w lokalu Szkoły nr 11 przy ul. Mazowieckiej godz. 17.30

k 134-1

**Teatr im. Węgierki KUPUJE**
**lutnie, mandoliny starego typu cylindry i meloniki**

k 132-1

**PRACOWNICY POSZUKIWANI**

**INŻYNIERA** lub **TECHNIKA-CHEMIKA** z 5-letnią praktyką do pracy w dziale powłok ochronnych (lakiernia i galwanizernia) zatrudnią natychmiast Zakłady Wytwórcze Osprzętu Kablowego A-26 w Ełku, ul. Szosa Suwalska.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Dojazd samochodem z Placu 1 Maja 6.30 oraz z Dworca PKP 6.45.

k 115-0

**PRZETARG**

**KOLEJOWE ZAKŁADY KONSTRUKCJI STALOWYCH w STAROSIELCACH** ogłaszają przetarg na sprzedaż klaczy, wozu i sań, zgodnie z niżej podanym wykazem.

| | | |
|---|---|---|
| Klacz gniada | — cena wywoławcza | 6.000 zł |
| sanie wyjazdowe | — cena wywoławcza | 500 zł |
| sanie robocze | — cena wywoławcza | 300 zł |
| wóz jednokonny nr 6098 | — cena wywoławcza | 500 zł |

Przetarg odbędzie się w dniu 12. II. 1960 r. o godz. 12 w Żwirowni Stożne, Stacja Stożne.

Klacz, wóz i sanie można oglądać codziennie, oprócz niedziel i świąt, od godz. 8 do 13 w Żwirowni Stożne.

Wszelkich informacji udziela kierownik Żwirowni Stożne.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

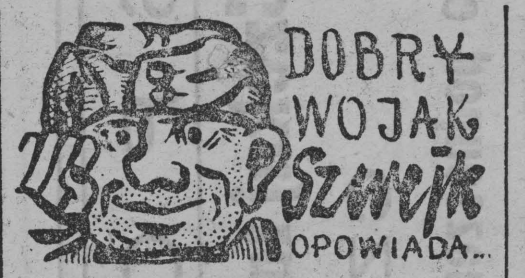
Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w dzień przetargu w kasie Żwirowni Stożne.

Oferty w zabezpieczonych kopertach z napisem „przetarg" należy przesłać do Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych w Starosielcach.

k 131-1



Biał. Zakł. Graf. N-1




## O wódce bez alkoholu

Stary Wejwoda postanowił, że nie będzie używał żadnych napojów, jakimi można się upić. Więc kazał sobie nalać jeszcze jednego na drogę i ruszył w świat na poszukiwanie napojów bez alkoholu.

Najsampierw zatrzymał się w gospodzie „Przystanek", kazał sobie podać ćwiarteczkę wermutu i nieznacznie zaczął przepytywać gospodarza, co też pijają ci niby abstynenci. Całkiem słusznie wyrozumował, że czysta woda byłaby nawet dla abstynentów napojem okrutnym.

Gospodarz wytłumaczył mu tedy, że abstynenci piją wodę sodową, limoniadę mleko, a następnie wina bez alkoholu, napoje chłodzone i podobne rzeczy czyste. Z tego wszystkiego najbardziej przemówiły do przekonania tego Wejwody owe wina bez alkoholu. Zapytał potem, czy istnieją wódki bez alkoholu, wypił jeszcze jedną ćwiarteczkę, porozmawiał z gospodarzem o tym, że to doprawdy grzech schlać się zbyt często, na co gospodarz mu odpowiedział, że wszystko na świecie znieść potrafi, tylko pijanego człowieka, który uchla się Bóg wie gdzie, i do niego przyjdzie wytrzeźwieć przy flaszeczce wody sodowej i jeszcze zrobi piekło. — Schlaj się u mnie — powiada szynkarz — to cię będę uważał za swego, ale jak się upijasz gdzie indziej, to cię znać nie chcę.

Stary Wejwoda dopił swoje i poszedł dalej, aż dotarł na Plac Karola do handlu winem, w którym bywał już dawniej, i pytał, czy nie mają win bez alkoholu. Win bez alkoholu nie mamy, panie Wejwodo — odpowiedzieli mu — ale gdyby pan chciał wermutu albo sherry... Stary Wejwoda wstydził się odejść bez spożycia czegoś, więc wypił ćwiartkę wermutu i ćwiartkę sherry, a podczas gdy siedział i pił, zapoznał się z pewnym człowiekiem, który też był abstynentem. Rozgadali ze sobą, wypili jeszcze po ćwiartce i wreszcie ten nowy znajomy wygadał się, że wie, gdzie mają wina bez alkoholu — Jest to przy ulicy Bolzano, schodzi się tam po schodach na dół i mają tam gramofon.

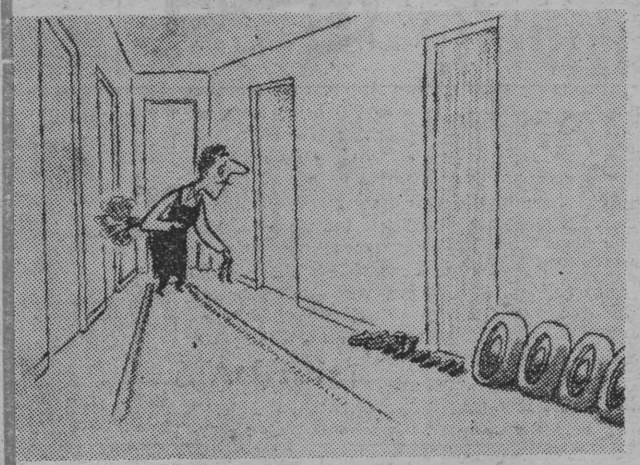
— Za te dobrą wiadomość pan Wejwoda zafundował całą butelkę wermutu, a potem ruszyli obaj na ulicę Bolzano, gdzie to się schodzi na dół i gdzie mają fonograf. I rzeczywiście, tam podawano tylko wina owocowe bez alkoholu. Najprzód każdy kazał sobie podać pół litra wina agrestowego, potem pół litra wina porzeczkowego bez alkoholu, ale zaczęło im się robić ciepło po tych wszystkich wermutach i sherry, które przedtem wypili, więc dalejże hałasować i domagać się urzędowego potwierdzenia, że to wino, co piją, jest rzeczywiście bez alkoholu. Bo oni są abstynenci, a jeśli nie przedstawią im takiego zaświadczenia, jakiego żądają, to wszystko porozbijają w drobne kawałki razem z gramofonem.

Potem policjant musiał ich obu taszczyć po tych schodach na górę, żeby ich wywlec na ulicę Bolzano. Trzeba ich było wsadzić do plecionki i zamknąć w areszcie i obaj jako abstynenci zostali skazani za pijaństwo.

J. HASEK



Foka z ZOO w Vincennes pod Paryżem czuje się podczas mrozów doskonale. Niecierpliwie wygląda dozorcy z porcją ryb.
CAF



## CHAMFORT
## CHARAKTERY i anegdoty

*Dewot pewien występując przeciwko ludziom, którzy roztrząsają artykuły wiary, rzekł naiwnie: „Panowie, prawdziwy chrześcijanin nie roztrząsa tego, w co mu każą wierzyć. To tak jak z gorzką pigułką, jeżeli zaczniesz gryźć, nigdy nie przełkniesz".*

* * *

*Marivaux powiadał, że styl ma płeć i że kobietę można poznać po jednym zdaniu.*

* * *

*La Fontaine słysząc, jak ktoś ubolewa nad losem potępieńców pogrążonych w płomieniach piekieł, rzekł: „Mam nadzieję że się przyzwyczają i że pod koniec będą jak ryba w wodzie"*

* * *

*Beaumarchais, który pozwolił się wygrzmocić księciu de Chaulnes, nie przyjmując pojedynku, otrzymał wezwanie od pana de la Blache. Odpowiedział: „Lepszym odmówiłem".*

* * *

*Król polski, Stanisław, lubił księdza Porquet, ale nic jeszcze nie zrobił dla niego. Ksiądz zwrócił na to królowi uwagę: „Ależ drogi księże odrzekł, dużo w tym jest twojej winy; język masz bardzo swobodny; powiadają, że nie wierzysz w Boga; trzeba się miarkować; starai się uwierzyć. Daję ci rok czasu".*

# HUMORU i SATYRY

## MAŁA ENCYKLOPEDIA FRASZKI

Kierując się zainteresowaniem Czytelników fraszkopisarstwem rozpoczynamy dziś druk „Małej Encyklopedii Fraszki Polskiej" w odcinkach. Sądzimy, że będzie to przynajmniej skromna próba usystematyzowania dorobku naszych wielkich i średnich fraszkopisów.

### ASNYK ADAM
### 1838–1897
### A

**DWA SPOTKANIA**

Spotkałem go w młodości dniach,
W objęcia moje upadł on,
I rzekł mi: „Bracie, w spólnym snach
Znajdziem zwycięstwo albo zgon!"
Spotkałem go po latach wielu,
Spotkałem na środku rynku,
W objęcia padł: „Ach, przyjacielu"
Zawołał: „Chodźmy do szynku!"

### BELMONT LEO
### 1865–1942
### B

**EPIGRAMAT MODERNISTYCZNY**

„Przepraszam pana bardzo — mówił kat do trupa —
Błąd zrobiłem, innego polecono wieszać"
Umarły się nie gniewał, milczał na kształt słupa...
Snać pojął: nawał pracy — trudno nie pomieszać.

### BOY (ŻELEŃSKI T.)
### 1874–1941

**Z „ABECADŁA"**

Długą dyskusję z durniem dorzeczna Dorota
Wiodła, co jest ważniejsze: czy miłość, czy cnota.
Tymczasem się ściemniło: gdy weszli rodzice,
W dłoniach durnia dostrzegli Dorotę dziewicę.

## LA ROCHEFOUCAULD
## MAKSYMY

Jeżeli są ludzie, których śmieszność nigdy nie wyszła na jaw, to dlatego, że jej dobrze nie szukano.

* * *

Nic tak nie przeszkadza być naturalnym, jak chęć wydawania się nim.

* * *

Nie ma dokuczliwszych głupców niż inteligentni głupcy.

* * *

W sądach swoich o nas, wrogowie nasi bardziej zbliżają się do prawdy niż my sami.

(Przełożył Boy-Żeleński)

## GALIMATIAS RODZINNY

**Żart stary, ale dobry. Przytaczamy go za warszawskim „Bazarem" z r. 1865.**

Poznałem młodą wdowę, posiadającą dorosłą pasierbicę. Z wdową ożeniłem się wkrótce ja, z pasierbicą mój ojciec. W ten sposób moja żona została świekrą swego teścia, moja pasierbica moją macochą, mój ojciec zaś moim pasierbem. Macocha moja pasierbica mojej żony, powiła syna, przybył mi zatem brat, jako syn mego ojca i macochy, ale ponieważ był on jednocześnie synem mojej pasierbicy, żona moja została babką, a ja dziadkiem mego przyrodniego brata. Ponieważ i mnie wkrótce urodził się syn, macocha moja, przyrodnia siostra tego chłopca, została nadto jego babką, gdyż był on synem jej pasierba, a ojciec nasz został szwagrem naszego dziecka, jako mąż jego siostry. Jestem przeto bratem mego własnego syna i szwagrem mojej matki, moja żona jest ciotką własnego syna, a ja swoim własnym dziadkiem.

(„Cicer cum caule" — J. Tuwim)





Przygotowanie w teatrze lalek do występu.
CAF

## Wiadomości... z tej ziemi

**PRZEGRAŁ**

Australijczyk Patrick O'Rourke chciał odgryźć wężowi głowę. W ostatniej chwili spostrzegł jednak, że zgubił gdzieś sztuczną szczękę. Wtedy zaatakował go wąż i ukłuł w język. Patrick powędrował do szpitala.

**WYNALAZEK**

Amerykanin Clark Sunday wynalazł „maszynkę do popełniania samobójstw". Jest to małe pudełko połączone z inhalatorem. Naciska się guzik, przysuwa twarz do inhalatora i wyziewy cyjanku potasu powodują natychmiastową śmierć.

**POMYSŁOWI RESTAURATORZY**

Przed wejściem do restauracji w Atenach wisi taki napis: „Jeśli nie chcesz żyć, żeby jeść, to przynajmniej jedz, abym ja mógł żyć".

Zaś właściciel restauracji w Pittsburgu (USA) wywiesił w swoim lokalu następujące ogłoszenie: „W razie ataku atomowego zachowaj zimną krew, wezwij kelnera, zapłać rachunek i udaj się pośpiesznie do najbliższego schronu".



Popularna modelka duńska Inge Lewin jest z pewnością piękną dziewczyną.
CAF